

SAMORZĄDNOŚĆ.PL

GAZETA BEZPŁATNA | NR 109 | SIERPIEŃ 2026 | ISSN 2299-7008 | SAMORZADNOSC.PL

82

ROCZNICA

POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

— 1 SIERPNIA 1944 —

PAMIĘTAMY

P

Mazowiecka
Wspólnota
Samorządowa

Zatrzymali SENT. Teraz budują SHiP - silną organizację polskiego handlu i produkcji.

Cofnięcie rozporządzenia rozszerzającego system SENT na branżę odzieżową i obuwniczą stało się jednym z najważniejszych zwycięstw przedsiębiorców w ostatnich latach.

Akcja STOP SENT pokazała, że środowisko handlowców i producentów potrafi działać wspólnie, konsekwentnie i skutecznie. To był protest bez polityków, bez partyjnych barw, bez sponsorów. Protest ludzi, którzy na co dzień prowadzą swoje firmy, stoją na bazarach, w sklepach, w halach, w hurtowniach i magazynach. Ludzi, którzy wiedzą, jak wygląda realna gospodarka, bo sami ją tworzą. Ich determinacja doprowadziła do cofnięcia rozporządzenia, które weszło w życie mimo sprzeciwu całej branży.

Wśród organizatorów akcji STOP SENT znaleźli się przedsiębiorcy, którzy od lat budują swoje firmy i lokalne społeczności.

To oni stali się twarzami protestu: Tomasz Stankiewicz, koordynator działań ogólnopolskich i lider; Tomasz Rzepka, odpowiedzialny za nadanie akcji ogólnokrajowego zasięgu; Katarzyna PL, jedna z najbardziej aktywnych liderów łączących lokalne społeczności; Krystian Firek, organizator działań regionalnych; Tomasz Mazan, założyciel Unii Polskich Przedsiębiorców, odpowiedzialny za komunikację i koordynację działań w samorządach; oraz dr Michał Lesiak, przedstawiciel Bazaru Głuchów, jeden z kluczowych głosów środowiska targowego. Do zespołu organizatorów dołączyły również osoby, które wniosły kompetencje prawne, analityczne i organizacyjne:



prawniczka Aleksandra Uznańska, aktywistka branżowa,

Agnieszka Lesik oraz przedsiębiorca Rafał Błński, wspierający logistykę działań w regionach.

To właśnie ta grupa, wspierana przez tysiące przedsiębiorców, doprowadziła do cofnięcia rozporządzenia. Ważną rolę odegrał też samorząd.

Najsilniejszym partnerem w tych działaniach była Mazowiecka Wspólnota Samorządowa, organizacja, która od początku rozumiała zagrożenia płynące z rozporządzenia i aktywnie wspie-

rała środowisko handlowe. MWS nie tylko nagłaśniała problem w swoich kanałach, lecz także prowadziła rozmowy z samorządami, publikowała materiały informacyjne oraz pomagała w budowaniu presji społecznej.

Rząd wycofał się z SENT nie dlatego, że zmienił zdanie, ale dlatego, że branża pokazała siłę, której nie dało się zignorować.

STOP SENT udowodnił, że gdy przedsiębiorcy działają razem, potrafią zatrzymać regulację, która uderzyła w handel i produkcję. To zwycięstwo stało się fundamentem czegoś większego, powstania ogólnopolskiego stowarzyszenia handlowców i producentów SHiP.

SHiP ma być organizacją, która reprezentuje handel, produkcję i usługodawców w rozmowach z rządem i instytucjami, broni przedsiębiorców przed nieprzeemyślanymi regulacjami, buduje wspólną narrację o roli polskiego handlu i produkcji, organizuje działania branżowe na poziomie lokalnym i ogólnopolskim oraz tworzy zaplecze eksperckie, prawne i komunikacyjne dla firm.

Powstanie SHiP to naturalny krok po zwycięstwie STOP SENT. Branża zrozumiała, że jednorazowy protest to za mało, że potrzebna jest trwała struktura, która będzie działać codziennie, nie tylko w momentach kryzysowych.

Inicjatywa nie jest projektem politycznym. To organizacja tworzona przez ludzi, którzy pracują w handlu i produkcji. Przez przedsiębiorców,

którzy wiedzą, że bez silnej reprezentacji branża będzie zawsze narażona na kolejne nieprzeemyślane decyzje.

STOP SENT pokazał, że gdy przedsiębiorcy działają razem, potrafią zatrzymać rozporządzenie, które weszło w życie mimo sprzeciwu całej branży.

SHiP ma sprawić, że taka siła będzie dostępna zawsze, nie tylko w momentach kryzysu. To moment przełomowy i początek nowej epoki dla polskiego handlu, produkcji i usługodawców.

TOMASZ MAZAN UPP



SZANOWNI PAŃSTWO,

Oddajemy w Państwa ręce 109.

numer „Samorządności” – wydanie, którego wspólnym mianownikiem jest odpowiedzialność za wspólnotę.

Pokazujemy, że silny samorząd to nie tylko sprawnie funkcjonujące urzędy, ale przede wszystkim aktywni mieszkańcy, lokalni liderzy, organizacje społeczne i przedsiębiorcy, którzy każdego dnia angażują się w rozwój swoich małych ojczyzn.

Na naszych łamach poruszamy tematy niezwykle aktualne – od bezpieczeństwa i ochrony ludności, przez wyzwania związane z wykorzystaniem sztucznej inteligencji w administracji, aż po przygotowanie miast na coraz częstsze fale upałów.

Nie brakuje również rozmów z ludźmi, którzy swoją wiedzą i doświadczeniem pokazują, że współpraca, dialog oraz odpowiedzialne przywództwo są fundamentem skutecznego działania.

Sierpień to także czas szczególnej refleksji nad historią. Dlatego przypominamy wydarzenia i postacie, które kształtowały współczesną Polskę, oddając hołd tym, którzy walczyli o wolność i niepodległość naszego kraju. Jednocześnie prezentujemy przykłady lokalnych inicjatyw, jubileuszy i społecznych przedsięwzięć, udowadniających, że pamięć o przeszłości może iść w parze z nowoczesnym rozwojem.

Mam nadzieję, że przygotowane materiały będą dla Państwa źródłem wiedzy, inspiracji i zachętą do jeszcze większego zaangażowania w życie swoich społeczności. To właśnie od lokalnej aktywności zaczynają się największe zmiany.

Życzę Państwu inspirującej lektury.

Z pozdrowieniami,

PAWEŁ DĄBROWSKI

Redaktor naczelny

p.dabrowski@mpgmedia.pl

www.samorzadnosc.pl

Już za trzy lata odbędą się wybory samorządowe. To czas gdzie warto się zastanowić czy chcę włączyć się w działanie na rzecz mojej małej ojczyzny. Jeśli chcesz się zaangażować to Mazowiecka Wspólnota Samorządowa (MWS) proponuje szkolenie gdzie poznasz kompetencje szczebli samorządowych, czym zajmuje się radny, wójt czy starosta. Poznasz zasady ordynacji wyborczej. Wreszcie przeszkolimy cię jak przeprowadzić skutecznie kampanię wyborczą.

Spotkania będą odbywać się raz na dwa miesiące w trybie zdalnym i stacjonarnym.

Szkolenie ma charakter praktyczny i będzie je prowadzić zespół doświadczonych samorządowców, pod przewodnictwem Pawła Makucha (radnego miasta Pruszków, byłego prezydenta Pruszkowa).

Nasze szkolenia oprócz zwiększenia swojej wiedzy o samorządzie

terytorialnym będą okazją do poznania wielu ludzi, którzy są od lat w samorządzie.

Informacje dotyczące naboru:

- Nabór rusza od 20 czerwca
- Należy przesłać swoje zgłoszenie na adres g.wysocki@mws.org.pl
- Należy wypełnić i przesłać formularz zgłoszeniowy, który wysłamy po otrzymaniu maila
- Trzeba odbyć rozmowę kwalifikacyjną (nie dotyczy członków MWS)
- Trzeba wpłacić opłatę w wysokości 200 zł (nie dotyczy członków MWS, którzy mają uregulowane wpłaty członkowskie za rok 2026)
- Wszelkie informacje: Grzegorz Wysocki 505 132 580 (od 20 czerwca)

Walczyło całe miasto

Dla współczesnego poczucia wspólnoty Polaków doświadczenie Powstania Warszawskiego - chociaż z roku na rok coraz mniej żyje jego świadków i uczestników - ma największe znaczenie, porównywalne tylko z fenomenem pokojowej walki Solidarności w latach 80. Chociaż żaden z celów stołecznej insurekcji nie został zrealizowany - bo nie udało się ani Niemców całkiem wypędzić z miasta ani wobec wkraczających Rosjan wystąpić w roli gospodarzy - Warszawa walczyła wielokrotnie dłużej niż zakładano, a powstańcy czas dostarczyli rozlicznych przejawów bohaterstwa i wzorów dla następnych pokoleń Polaków. Również później, także w stanie wojennym, Warszawiaci spotykali się masowo przy grobach ofiar Powstania Warszawskiego.

Historia II wojny światowej zna powstania w Paryżu i Pradze czeskiej, także Neapolu, oczywiście również w gettach: warszawskim i białostockim, jednak trwająca 63 dni (1 sierpnia-2 października 1944 r.) insurekcja, która miała na celu odwrócenie niekorzystnego losu Polski, pierwszej wojennej zdobyczy hitlerowskich Niemiec, zagrożonej w pięć lat później zdominowaniem przez Związek Radziecki, wcześniej drugiego agresora z września 1939 r. - stanowi przykład wyjątkowy. Walczyło całe miasto. W jego wyzwolonej części, pomimo ostrzału i licznych ofiar, uformowało się prawdziwe społeczeństwo obywatelskie w tym elementy organizacji państwowej z pocztą polową i rozgłośnią radiową, projekcjami filmowymi i własnym wymiarem sprawiedliwości. Warszawa okazała się jedyną stolicą w II wojnie światowej, której ludność po kapitulacji wysiedlono a zabudowę zburzono w sposób planowy. Spośród ćwierć miliona ofiar śmiertelnych - na tyle ich liczbę szacuje renomowany brytyjski historyk Norman Davies - ponad 90 procent stanowiła ludność cywilna.

Broń sobie zdobędą

Broń sobie zdobędą - te niezamierzenie okrutne słowa Delegata Rządu londyńskiego na Kraj, Jana Stanisława Jankowskiego, stały się odzwierciedleniem sytuacji strategicznej w przeddzień wybuchu. Decyzję o wyznaczeniu "Godziny W" na 17,00, 1 sierpnia, podjęli na niecałe 24 godziny przed tym terminem wybuchu w zakonspirowanym lokalu przy ul. Pańskiej 67: komendant główny Armii Krajowej Tadeusz Bór-Komorowski "w porozumieniu", jak to wówczas ujmowano, właśnie z delegatem Jankowskim. W znacznej mierze pod wpływem meldunku Antoniego Chruściela ps. Monter, powiada-

mającego, że czołgi radzieckie w pościgu za Niemcami dotarły już na przedpola warszawskiej Pragi. W konspiracyjnym spotkaniu na którym przesądzono o Powstaniu Warszawskim uczestniczyli też m.in. Tadeusz Pełczyński. Natomiast sceptycznych wobec planów insurekcji Kazimierza Iranka-Osmeckiego i Józefa Szostaka (później jednego z założycieli KPN) powiadomiono o nim z opóźnieniem. Z powodu obowiązującej godziny policyjnej meldunki o "Godzinie W" roznoszone przez łączniczki do większości oddziałów akowskich dotarły dopiero następnego dnia rano. Sytuacja w Warszawie okazywała się dla powstańców w oczywisty sposób niekorzystna, ponieważ okupanci niemieccy ścignęli tu doborowe oddziały do walki ze zbliżającymi się oddziałami radzieckimi.

Dowódcy AK, jak wykazał historyk Jan Ciechanowski zakładali, że Rosjanie i tak wejdą do Warszawy w 3-7 dni, tyle też miała potrwać insurekcja. Za to nie umieli przewidzieć, że w odpowiedzi na wybuch Powstania Warszawskiego - generalissimus Józef Wissarionowicz Stalin wyda rozkaz wstrzymania sowieckiej ofensywy. Przesądziły o tym racje polityczne, a nie militarne. Podobnie jak o podjęciu decyzji o insurekcji.

PKWN: tylko komitet, nie zaś rząd tymczasowy

Wcześniej 22 lipca 1944 r. w Chełmie lubelskim, pierwszym większym mieście na wschód od Bugu, którym przebiegać miała nowa granica radziecko-polska, ogłoszono Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, zdominowanego przez komunistów. Formalnie był to tylko komitet, nie zaś rząd tymczasowy, nawet jeśli takie funkcje w rzeczywistości pełnił. Wskazuje to na brak ostatecznej decyzji Stalina co do powojennych losów Polski: państwo satelickie czy kolejna republika radziecka.

O rozstrzygnięciu tego dylematu przeważać miało Powstanie Warszawskie. Kiedy zaś już wybuchło, przystąpiła do niego również proradziecka konspiracyjna Armia Ludowa, chociaż oczywiście główną siłą pozostała AK. Z kolei stojąca po drugiej stronie Wisły I armia Wojska Polskiego działająca w sojuszu z armią sowiecką podjęła próby uchwycenia przyczółków, m.in. na Czerniakowie, ponosząc przy tym ogromne straty. Zaś jej dowódca gen. Zygmunt Berling został z tego powodu odwołany przez radzieckich sojuszników. Wszyst-

ko to obrazuje tragiczne splatanie się polskich losów, z którego nie byli wyłączeni również komuniści. Ich sytuacja okazała się specyficzna, skoro przemawiała za nimi geopolityka, a nie realna popularność w społeczeństwie. Dlatego, kiedy wojna zmierzała ku końcowi, jak zauważa Norman Davies, na przejętych przez armię radziecką terenach "(...) przemiany polityczne dokonywały się stosunkowo wolno. W tym początkowym okresie sowieccy władcy nie darzyli polskich komunistów wielkim zaufaniem. Przede wszystkim opierali się na własnych służbach bezpieczeństwa, które pracownicy oczyszczały polskie miasto i wieś z aktywnych "elementów antysocjalistycznych". Sowieci szeroko posługiwali się tymi nielicznymi Polakami nie-komunistami, których udało się namówić na kolaborację i role marionetek w nowych organach rządowych. W końcu w roku 1945 upłynęło zaledwie siedem lat od czasu, gdy Stalin nakazał całkowitą likwidację Komunistycznej Partii Polski (KPP) i egzekucję około 5000 jej działaczy, a zaledwie trzy lata upłynęły od utworzenia następczyni KPP - Polskiej Partii Robotniczej (PPR)" [1].

Dlatego Powstanie miało stanowić ostatnią próbę odzyskania przez rząd londyński wpływu na sytuację kraju. Rok wcześniej Stalin cofnął mu swoje uznanie. Polski Londyn pozostawał formalnie sojusznikiem innych aliantów: Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, ale poza zrzutami lotniczymi (okupionymi stratami i trafiającymi w znacznej mierze do oblegających stolicę Niemców) realnej pomocy Powstaniu oni nie podjęli. Pomimo planów użycia do tego celu doskonałej brygady spadochronowej pod dowództwem gen. Stanisława Sosabowskiego, która nieco później na froncie zachodnim odznaczyła się w operacji Market Garden - przechwycenia mostów w Holandii.

Pierwsze strzały na długo przed "Godziną W"

Pierwsze powstańcze strzały padły na długo przed zaplanowaną "Godziną W", bo o 13,50 na Żoliborzu 1 sierpnia 1944 r. Człowiekiem, który rozpoczął Powstanie Warszawskie okazał się Zdzisław Sierpiński. Jak się okazało, przeżył wojnę i został później krytykiem muzycznym.

Prowadzona przez niego z transportem broni drużyna napotkała przy ul. Kasińskiego samochód wypełniony żołnierzami niemieckimi, jadący od Powązek.



Dzień był gorący a młodzi Polacy ubrani w długie płaszcze zwrócili uwagę okupantów. Skrywali pod trenczami pistolety maszynowe, czego nietrudno się było domyślić.

Walka zakończyła się zwycięstwem powstańców i to bez strat własnych. Za to spore ofiary poniosły wkrótce, wciąż przed "Godziną W", zaskoczone przez Niemców przeczesujących teraz Żoliborz, plutony Organizacji Wojskowej Polskiej Partii Socjalistycznej. Pod wrażeniem tych wydarzeń, jak relacjonował Władysław Bartoszewski - gen. Rainer Stahel, niemiecki dowódca wojskowy miasta Warszawy, zarządził ok. godz. 16,30 alarm w garnizonie. Mniej więcej w tym samym czasie wybuchła przedwczesna strzelanina w Śródmieściu - na Pl. Napoleona, na ul. Mazowieckiej i na Pl. Dąbrowskiego. "Zaskoczyła ona wielu ludzi, zdążających na wyznaczone im punkty mobilizacyjne" [2].

Efekt zaskoczenia nie poskutkował do końca. Jan Nowak-Jeziorański w "Kurierze z Warszawy" wspominał wydarzenia, jakie miały miejsce na krótko przed wybiem "Godziny W": "Nagle wybuchła w pobliżu gęsta strzelanina. Spoglądam na zegarek: jest godzina 16,30. O pół godziny za wcześnie. Okna mieszkania wychodzą na podwórze, nie wiemy, co się dzieje na zewnątrz. Po chwili strzały cichną. Konspiracja już się skończyła. Ktoś głośno powiada, że jestem skoczkiem, dopiero co przybyłem z Londynu (...). Okazuje się, że mieszkanie na pierwszym piętrze od frontu zajmuje rodzina volksdeutscha, jakiegoś urzędnika władz dystryktu. Z naszą uzbrojoną eskortą wkraczamy. W mieszkaniu walizki, kufrы - wszystko przygotowane do ucieczki. Nie zdążyli. Wczorajszy okupacyjny urzędnik i przedstawiciel narodu panów kłęczy teraz i błaga o darowanie życia. W oczach zwierzęcy strach (...). Dostrzegam w rogu pokoju wspinały odbiornik radiowy i konfiskuję go natychmiast. Dzięki niemu będziemy mieli własny nasłuch Londynu i

innych radiostacji. W tym momencie rozlega się głuchy, przeciągły odgłos wybuchającej filipinki [powstańczego granatu własnej produkcji - przyp. ŁP], po niej drugi, trzeci i czwarty. Równocześnie odzywa się akompaniament rozpylacz i karabinów. Okna mieszkania volksdeutscha wychodzą na Jasną. Przechodnie uciekają do bram, słysząc spuszczanie z hałasem żaluzji sklepów. Z bram wysypują się powstańcy. Biegają wzdłuż ścian do szturm na jakieś pobliskie obiekty. Patrzę znów na zegarek. Punkt piąty! Godzina "W"! Zaczęło się. Nakładamy opaski biało-czerwone z literami WP (Wojsko Polskie), niektórzy mają i orzelki" [3].

Właśnie w "Godzinie W" ranna została przy opatrywaniu kolegi, trafiającego na Polu Mokotowskim, sanitariuszka Krystyna Krahelska, autorka pieśni "Hej chłopcy, bagnet na broń". Zmarła pierwszej powstańczej nocy.

Już 1 sierpnia straty polskich oddziałów powstańczych wyniosły 2000 ludzi. Niemieckie - zaledwie pięciuset żołnierzy.

Nie tylko o cele wojskowe chodziło

W Śródmieściu już pierwszego dnia powstania wywieszono biało-czerwoną flagę na Prudentialu. Wyczynu tego dokonał podchorąży Jerzy Frymus "Garbaty", ciężko chory na gruźlicę. Udał się polski atak na Elektrownię przy Wybrzeżu Kościuszkowskim. Ale jak zauważał profesor Bartoszewski: "załamał się jednak szturm na Pl. Zamkowy, nie opanowano Mostów Kierbedzia i Poniatowskiego. Zawiodły również całkowicie opłacone poważnymi ofiarami natarcia w rejonie tak zwanej dzielnicy policyjnej - Al. Szucha i Pl. Zbawiciela i Pl. Unii Lubelskiej. (...) Na Pradze powstanie załamało się" [4].

Spektakularnym sukcesem powstańców stało się zdobycie 20 sierpnia 1944 r. drugiego obok Prudentialu warszawskiego "drapacza chmur", PAST-y - jak nazywano

Powstanie ocaliło miejsce Polski na mapie

Z drem Andrzejem Anuszem, socjologiem, autorem książek historycznych ("Nielegalna polityka", "Wokół Mar-szałka"), rozmawia Łukasz Perzyna

- Oczywiście następstwa Powstania Warszawskiego dla losów Polski w II wojnie światowej umie wskazać przytomny licealista: Stalin ustabilizował front na Wiśle, bo wstrzymał ofensywę. I poczekał, aż Warszawa się dopali. Ale to nie jedyne skutki wybuchu warszawskiej insurekcji?

- Stalin zatrzymał działania ofensywne, co zresztą dało podwójny efekt: z jednej strony zburzenie stolicy Polski i wykrwawienie się naszej młodzieży pomogło Związkowi Radzieckiemu w tym, żeby Polskę z wolnego świata wykluczyć, chociaż znajdowała się w obozie zwycięzców. Z drugiej - wielomiesięczne ustabilizowanie się frontu na linii Wisły okazało się dla reszty wolnego świata korzystne, bo opóźnienie ofensywy sowieckiej pozwoliło armiom zachodnim zająć znaczną część Niemiec. Inaczej wyglądać by musiała powojenna Europa, gdyby Amerykanie i Sowieci spotkali się na linii Renu, a nie Łaby, nad którą to ostatecznie nastąpiło. Jednak również dla Polski Powstanie Warszawskie miało w tym sensie zbawienne następstwa, że uchroniło nas przed najgorszym.

- Chodzi Panu o nasz status już w powojennej Europie?

- Stalin do końca lipca 1944 r. nie podjął decyzji, czy Polska ma pozostać osobnym państwem, z własnym miejscem na mapie, chociaż w sferze wpływów ZSRR, czy stać się kolejną republiką radziecką. Utworzony wtedy Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, któ-

ry 22 lipca ogłosił w Chelmie swój manifest, jak sama nazwa wskazuje, nie był rządem. Co gorsza, przypominał znany z czasów ofensywy bolszewickiej w 1920 roku podobny twór z udziałem Juliana Marchlewskiego i Feliksa Dzierżyńskiego. Gdyby Stalin już w lipcu rozstrzygnął, że Polska stać się ma osobnym państwem, chociaż pod radziecką kontrolą, to od razu zamiast PKWN kazałby rząd powołać. To jednak nastąpiło dopiero z końcem roku.

- Czyli to Powstanie Warszawskie zmieniło jego plany wobec Polski?

- Pozostawał pod wrażeniem rozmachu warszawskiej insurekcji, co oczywiście nie wynika z żadnych dobrych cech charakteru, raczej cynizmu, ale i pragmatyzmu generalissimusa. Wiele wskazuje na to, że to ze względu na siłę Powstania Warszawskiego porzucił myśl o włączeniu Polski do Związku Radzieckiego jako kolejnej republiki. Taki los spotkał wcześniej dawne państwa bałtyckie: Litwę, Łotwę i Estonię. Również tam, pomimo niewielkich rozmiarów tych krajów, długo trwały zmagania z "leśnymi braćmi" jak nazywano tamtejszych partyzantów, walczących o niepodległość. Dążący do zajęcia jak największej części Europy i ugruntowania w niej sowieckich wpływów Stalin nie zamierzał sobie pozwolić na kolejne powstanie, tym razem na tyłach idącej na Berlin armii radzieckiej i przeciwko nowym okupantom zwrócone. Polacy pokazali po 1 sierpnia 1944 r. po raz kolejny w tej wojnie swoją determinację. To rozstrzygnęło o korekcie zamiarów Stalina wobec nas. Powojenna Polska stała się państwem satelickim, ale z własną flagą i hymnem, granicami na mapie, miejscem w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Zachowała odrębność w sferze kultury i języka, utrzymana została pozycja Kościoła, polska wieś nie została skolektywizowana. Nie ma porównania nie tylko z Ukrainą i Białorusią, które republikami radzieckimi stały się po I wojnie światowej, ale również z zaanektowanymi później

krajami bałtyckimi. To, że los Polski okazał się lepszy, zawdzięczamy Powstaniu Warszawskiemu. Stalin liczył się z siłą i tylko ją uznawał. A 63 dni walczącej Warszawy stało się pokazem polskiej determinacji w obronie niepodległości.

- I tak PKWN z czasem stał się rządem nominalnie niepodległego państwa? Na początku kierował nim Edward Osóbka-Morawski, proradziecki socjalista. Jego zastępcami byli: Wanda Wasilewska, którą Stalin, co u niego rzadkie, darzył zaufaniem, oraz Andrzej Witos, brat Wincentego, bo również Sowieci wiedzieli, jak wiele to nazwisko znaczy dla polskich chłopów, stanowiących większość ludności. Andrzej Witos był wcześniej więziony na północy ZSRR. Po jednym ze spotkań PKWN, kiedy przeciwstawił się Wasilewskiej, a wyszli razem przed budynek, Wanda Wasilewska wskazała miała na wschód i powiedziała niby żartem do Witosza: "Ciekawe, jaka jest teraz pogoda na Kołymie...?"

- Jeśli to nawet tylko anegdota, trafnie oddaje działania PKWN i warunki w jakich gra o Polskę się wtedy toczyła. Członkowie Związku Patriotów Polskich powstałego w ZSRR, któremu przewodziła faktycznie Wasilewska, widzieli Polskę jako kolejną republikę radziecką. Powstanie Warszawskie sprawiło, że zaczęto realizować lepszy z dwóch niedobrych scenariuszy. Zasadą radziecką pozostawało, że Sowieci nie wycofują się stamtąd, dokąd dotarły ich wojska. Jedynym wyjątkiem okazała się Austria, ale dopiero po 10 latach i w zamian za obietnicę wieczystej neutralności. Polska znajdowała się w innym, bardziej strategicznym niż Austria miejscu na mapie. To, że Powstanie Warszawskie zmieniło plan Stalina dotyczący Polski, potwierdził w rozmowie z akowcem, pułkownikiem Ludwikiem Muzyczką, przeprowadzonej po destalinizacji w latach 50., kiedy ten wyszedł z komunistycznego więzienia, powojenny generał ludowego Wojska Polskiego a przedtem legionista i pułkownik sanacyjnej armii Leon Bukojemski. Jeden z tych polskich oficerów, którzy uniknęli śmierci z rąk NKWD w Katyniu, bo poszli



31 lipca 2026 roku

kościół Chrystusa Króla Wszechświata
ul. Michała Ogińskiego 41, 05-820 Piastów

godz. 17:45 - odsłonięcie wystawy Instytutu Pamięci Narodowej o Powstaniu Warszawskim

godz. 18:00 - Msza Święta w intencji Powstańców i ludności cywilnej Walczącej Stolicy

godz. 18:45 - koncert wojennych piosenek warszawskich i pieśni Walczącej Warszawy w wykonaniu Kapeli z Chmielnej

Organizatorzy



Patronat medialny

na współpracę z władzami radzieckimi. Bukojemski, który przeszedł szlak bojowy wraz z armią Zygmunta Berlinga, reprezentował po wojnie elitę LWP i uchodził za doskonałego poinformowanego. Warto sobie uświadomić podwójne znaczenie insurekcji warszawskiej z 1944 r. Tak jak Powstanie Listopadowe poprzez swój wybuch udaremniło carską interwencję przeciwko ruchom demokratycznym we Francji i Belgii w 1830 r., tak Warszawskie pozwoliło zająć jak największą przestrzeń na Zachodzie Europy armiom państw demokra-

tycznych. Zaś jeśli o Polskę chodzi, co dla nas z oczywistych względów najważniejsze - przyczyniło się do ocalenia państwa, które oczywiście pozostawało niesuwerenne, ale stał się w nim możliwie kolejne protesty społeczne i etapy wymuszonej przez nie demokratyzacji systemu. Fenomen Solidarności i jego sprawczy wpływ na demontaż światowego komunistycznego "imperium zła" wiązał się w sposób oczywisty z uratowaniem przez Polskę miejsca na mapie, statusu osobnego państwa, który powstańcom warszawskim zawdzięczamy.

wieżowiec Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej przy Zielnej - przez Batalion AK "Kiliński" dowodzony przez Henryka Leliwę-Roycewicza. Zaskuteczony rozgłos uzyskał również udane przebiecie się oddziałów gen. Jana Mazurkiewicza "Radosława" przez Ogród Saski ze Starówki do Śródmieścia: przebrani w uniformy wermachtu, wzięci zostali za Niemców i akcja się powiodła.

Nie tylko o cele wojskowe chodziło, co oczywiste. Po wyparciu Niemców zw znacznej części stolicy, mieszkańcy cieszyli się wolnością. Fenomenem okazała się doskonała organizacja życia pomimo skrajnie trudnych warunków, wśród ostrzału i bombardowań, na wyzwolonym od Niemców obszarze stolicy. Stało się to możliwe za sprawą ofiarności Warszawianków. Pomagano sobie nawzajem, wskazywano bezpieczne przejścia. Nie tylko wznoszono barykady ale przebijano ściany kamienic i piwnic. Działały poczta polowa i

wymiar sprawiedliwości, nadawała rozgłos radiowa Błyskawica, księża udzielali ślubów: m.in. Janowi Nowakowi-Jeziorańskiemu i łączniczce "Grecie". Wyświetlano filmy i organizowano koncerty, wydawano powstańczą prasę.

Niemcy tłumili insurekcję warszawską z wyjątkową brutalnością. Rzeź mieszkańców Woli i Ochoty okazała się najgorszą w całej II wojnie światowej zbrodnią popełnioną na ludności cywilnej. Od pierwszych dni walk Niemcy używali też cywilów jako żywych tarcz - osłon dla czołgów, atakujących powstańcze pozycje. Na Starówce podstawili czołg wyładowany zawczasu przygotowanymi materiałami wybuchowymi. Gdy ludność cywilna okazywała się na okolicy, świętując jego zdobycie na Niemcach - eksplodował, zabijając kilkaset osób. Kiedy naziści zajmowali powstańcze szpitale, mordowali zarówno rannych jak personel medyczny. Przez cały czas Niemcy metodycznie obracali mia-

sto w gruzy. Z biegiem czasu najlepszą dostępną formą komunikacji pomiędzy dzielnicami stały się kanały ściekowe. W filmie utrwalił to po latach Andrzej Wajda, nagrodzony za to na festiwalu Cannes.

Ze zgruzowanej już w większej części Warszawy powstańcy na mocy kapitulacji podpisanej przez Bora-Komorowskiego poszli do obozów jenieckich. Ludność cywilną wysiedlono. Warszawiacy przechodzili gł. przez obóz w Pruszkowie, zarówno tam, jak w wielu innych miejscowościach Mazowsza spotykali się z aktywnym wsparciem mieszkańców.

Pamięć Powstania i potrzeba roztropności

Tragedia Warszawy nie odmieniła wprawdzie losów Polski w II wojnie światowej - ustalenia konferencji jałtańskiej z lutego 1945 r. potwierdziły radziecką dominację w naszej części Europy - ale wpłynę-

ła w znacznej mierze na późniejsze historyczne zachowania Polaków. Pamięć o Powstaniu Warszawskim, odświeżana co roku na Powązkach, znacząca patriotyzm, ale zarazem skłaniała od rozważ i refleksji. Przyczyniło się to do pokojowego, ale i korzystnego dla wartości demokratycznych i wspólnotowych przebiegu przełomów społecznych w Październiku 1956 r. Sierpniu 1980 r. oraz fenomenowi Solidarności i jej wieloletniej pokojowej, ale i roztropnej walki. To przełom 1989 r. urzeczywistnił wartości, w imię których w Powstaniu Warszawskim oddawali życie zarówno akowcy, jak cywilni mieszkańcy.

Trudno uznać za dzieło przypadku fakt, że Polskę do NATO, stanowiącego obecnie filar naszego bezpieczeństwa, przyjmował prezydent Bill Clinton, którego wykładowcą w Oksfordzie pozostawał wcześniej Zbigniew Pelczyński, kiedyś uczestnik Po-

wstania Warszawskiego w szeregach Armii Krajowej. To właśnie dawny powstańca uwrażliwił przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych na problemy naszej części Europy i ugruntował w swoim studencie przekonanie o potrzebie przełamowania podziałów, utrwalonych na dziesięciolecia po II wojnie światowej i stanowiących jej smutne dziedzictwo.

ŁUKASZ PERZYNA

[1] Norman Davies. Serce Europy. Krótka historia Polski. Aneks, Londyn 1995, s. 24

[2] Władysław Bartoszewski. Dni walczącej Warszawy. Kronika Powstania Warszawskiego. Wyd. Krag, Warszawa 1984, s. 14

[3] Jan Nowak-Jeziorański. Kurier z Warszawy. Wydawnictwo Znak, Kraków 1993, s. 325-326

[4] W. Bartoszewski. Dni.. op. cit, s. 16



Lider WiP o sobie i historii

Jacek Czaputowicz kiedyś jako założyciel antykomunistycznego Ruchu Wolność i Pokój współtworzył historię, teraz w rozmowie z wnikliwym dziennikarzem PAP Piotrem Śmiłowiczem opowiada, w jaki sposób udało mu się zmienić Polskę. WiP bowiem, acz uchodził za radykalny, zrealizował cele, jakie sobie postawił: usunięcie z roty przysięgi wojskowej zakłęcia o wierności wobec ZSRR oraz wprowadzenie służby zastępczej dla - jak wtedy mawiano - obdźektorów. Tylko KPN pochwalić się może podobnym sukcesem, bo niepodległość, przez nią pierwszą postulowana, w ciągu dekady stała się faktem. Podobnej skuteczności, co opozycjonistom z PRL życzyć wypada współczesnym politykom.

Profesor Czaputowicz, charyzmatyczny lider i dla wielu postać wręcz kultowa, bez której trudno wyobrazić sobie formację demokratyczną przed 1989 r. - w wolnej już Polsce został ministrem spraw zagranicznych. W pisowskim rządzie. Z kolei indagujący go na potrzeby książki "Jak obalałem mur berliński" Piotr Śmiłowicz w tym samym czasie odszedł z Polskiej

Agencji Prasowej, nie mogąc się pogodzić ze zdeterminowanym przez ideologię sposobem zarządzania nią przez pisowskich dyrektorów, a powrócił tam już po 15 października 2023 r. Już te szczegóły biografii obu twórców wywiadu-rzeki zapowiadają, że ich rozmowa - chociaż innych, dużo wcześniejszych czasów dotyczy - nie polega na wzajemnym potakiwaniu. Wsparta zostaje zresztą dokumentami, do których jej uczestnicy się odnoszą, lub przynajmniej uzupełniającymi główną narrację.

Powstały przed 41 laty Ruch Wolność i Pokój reprezentował wtedy młodą opozycję, nie więc dziwnego, że na promocji, której w siedzibie Stowarzyszenia Wolnego Słowa patronowała Mazowiecka Wspólnota Samorządowa - masowo stawili się dawni wipowcy i uczestnicy innych środowisk demokratycznych. Okazja była podwójna; Czaputowicz nie tylko książkę wydał ale właśnie ukończył 70 lat.

- Poznałem go jako nastolatek z Ursusa, odmawiający wtedy służby wojskowej. A pismo, w którym o tym powiadamiałem, napisałem na maszynie Jacka Czaputowicza w jego mieszkaniu przy Wilczej - wspominał pierwsze kontakty z jubilatem Mariusz Ambroziak, wiceprezes MWS. Ten ostatni adres stał się jednym z najsolidniejszych w opozycyjnej Warszawie lat 80, zaraz po mieszkaniach Jacka Kuronia przy Mickiewicza i Leszka Moczulskiego przy Jaracza naprzeciwko Teatru Ateneum. Uczestnikom

tamtejszych niezliczonych spotkań nie śniło się jeszcze, że z czasem wielu z nich wprowadzi się do ministerialnych gabinetów a nawet przyjdzie im uczestniczyć w odprawach służb specjalnych nowego, demokratycznego państwa.

WiP stał się fenomenem, gdy w systemie, którego ostatnim filarem po wprowadzeniu stanu wojennego okazało się Ludowe Wojsko Polskie - rzucił wyzwanie militaryzmowi, bronił praw człowieka. Najpierw rzecznikował śmiało, co jak Marek Adamkiewicz odmówili tylko złożenia przysięgi, bo jej rota zawierała słowa o sojuszu z Armią Radziecką. Potem wspierał tych, co w ogóle nie chcieli iść do wojska i domagali się służby zastępczej. Aż wreszcie Czaputowicz w 1987 r. w imieniu Ruchu opowiedział się za rozwiązaniem Układu Warszawskiego. W kilka lat później stało się ono faktem. Ale gdy te słowa wypowiedział - wymagały odwagi, bo kodeks karny PRL zawierał artykuły i paragrafy o surowych sankcjach za podważanie sojuszy, które przecież miały być dane raz na zawsze.

Wojsko to było całe życie Jaruzelskiego. I nagle my mówimy, że ta armia nie reprezentuje Polski - oburzał ówczesny przełom prof. Jacek Czaputowicz.

Ruch Wolność i Pokój wzbudzał żywe zainteresowanie pacyfistów zachodnich, których czasem długo trzeba było przekonywać, że radzieckie rakiety SS-20 pozostają nie mniejszym zagrożeniem dla świata niż amerykańskie Pershingi. Podziw wywoływała determinacja

młodych ludzi z Polski, gotowych iść do więzienia w obronie przekonań własnych i cudzych. Promieniował także ma inne kraje bloku: w książce Śmiłowicza i Czaputowicza odnajdujemy zdjęcie gościa z Węgier, wykonane podczas jednego ze spotkań w Polsce, na które jeszcze trzeba było przyjeżdżać myląc po drodze pogonię. Ten młody człowiek to Viktor Orban, przyszły premier, wtedy piszący pracę dyplomową o polskiej Solidarności.

To okazja, żebyśmy wszyscy porozmawiali jak ten mur obalaliśmy - nawiązała do tytułu książki prowadząca dyskusję dziennikarka i dawna opozycjonistka Zuzanna Dąbrowska.

Białe plamy znikają - współautor "Jak obalałem mur berliński" Czaputowicz ograniczył się do tej najprostszej rekomendacji.

Książka opowiada o jego kolejnych zaangażowaniach, najpierw w środowisku Komitetu Obrony Robotników (kiedy organizował akcję w obronie Vaclava Havla przed warszawskim Ośrodkiem Kultury Czechosłowackiej), potem w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów. Jednak fenomen WiP polegał na tym, że oprócz studenckiej opozycji w ruchu odnaleźli się również młodzi robotnicy tak z Ursusa jak z Gorzowa. Jednym i drugim nie odpowiadał przymus związany z LWP jako zbrojnym ramieniem partii komunistycznej, rabunkowa gospodarka władzy niszcząca środowisko naturalne czy projekt budowy elektrowni atomowej w Żarnowcu ze względu na podobną technologię

zasadnie kojarzony z Czarnobylem.

Stopniowo i skutecznie Ruch Wolność i Pokój wymuszał na władzy kolejne ustępstwa: zmieniono rotę przysięgi wojskowej, wprowadzono służbę zastępczą, zamknięto Hutę Siechnice, zatrzymującą środowisko naturalne.

Wśród uczestników spotkania byli zarówno ministrowie rządów wolnej Polski (Konstanty Radziwiłł) jak ludzie pióra (Marek Kosakowski) czy działacze społeczni w każdym ustroju zachowujący opozycyjną postawę (Piotr Ikonowicz). Rozmawiali o czasach, kiedy - jeśli przytoczyć powiedzenie Winstona Churchilla o bohaterach Bitwy o Anglię - tak wielu zawdzięczało tak wiele tak niewielu: przez Ruch Wolność i Pokój w całym okresie jego istnienia od głodówki w obronie Adamkiewicza w Podkowie Leśnej aż do zmiany ustrojowej przewinęło się ok. 600 osób, w jednym czasie liczba jego uczestników nie przekraczała 150 aktywistów. Pomimo ministerialnych karier wielu liderów (Jan Rokita jako szef URM, Bogdan Klich na czele MON, Bartłomiej Sienkiewicz w roli ministra kultury) po 1989 r. Ruch Wolność i Pokój przestał istnieć jako zwarta siła polityczna. - Inne cechy charakteru trzeba mieć do destrukcji, inne do organizacji - tłumaczył z profesorską swadą jubilat Jacek Czaputowicz.

Demokracja bezpośrednia czyli jak to się udaje w Szwajcarii

Prof. Mirosław Matyja gościem Klubu Gospodarczego

Obywatele są pionkami w grze polityków, chyba, że akurat mamy wybory i ci drudzy zabiegają o ich głosy. Jednym ze sposobów przełamania tego zjawiska może stać się upowszechnienie instytucji referendum - mówiono w trakcie niedawnej debaty w siedzibie MWS przy warszawskiej ulicy Koszykowej. Gościem Klubu Gospodarczego Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej był prof. Mirosław Matyja, wraz z również obecnym na spotkaniu 25 czerwca 2026 r. Antonim Pomykałą - inicjator Fundacji Demokracji Bezpośredniej.

Witający ich wiceprezes Mariusz Ambroziak wskazał, że Mazowiecka Wspólnota Samorządowa odwołuje się do koncepcji pracy organicznej, zakładającej systematyczne uczestnictwo obywateli w życiu ich społeczności. MWS - jak wskazał Ambroziak - stara się teraz wykorzystać szansę jaką stanowi niedawno uchwalona w consensucie politycznym ustawa o obronie cywilnej do ułatwienia budowy wspólnot odpowiedzialnych za bezpieczeństwo w skali lokalnej i regionalnej.

Raczej surowo ocenił z kolei gość MWS prof. Matyja stan demokracji na jej poziomie parlamentarno-rządowym. Obywatel przeżywa demokrację wtedy, gdy nadchodzą wybory. Poza tym szczególnym czasem pozostaje jednak tylko pionkiem w grze polityków. Wyliczył też jednak instrumenty, pozwalające to zmienić, a przynajmniej dokonania innych demokracji wskazują na taką możliwość.

Referendum, głosowanie powszechne - na przykład w Szwajcarii, kraju o wybitnej tradycji demokratycznej, wiążące i bezprogowe - pozwala obywatelom wpływać na kształt prawa i korygować decyzje polityków, zwłaszcza podejmowane w imię egoizmu tej grupy społecznej a nie dobra wspólnego.

Z kolei weto obywatelskie to również w Szwajcarii oddolny sprzeciw obywateli wobec rozwiązań już przez polityków wprowadzonych. Kiedy uchwalona zostanie niepopularna ustawa, obywatele zbierają podpisy, żeby w drodze referendum ją odrzucić. Prof. Matyja chętnie przywołuje szwajcarskie przykłady, bo po pierwsze to jedna z najsprawniejszych i najdłużej funkcjonujących demokracji świata, po drugie zaś - on sam przez wiele lat doradzał szwajcarskiemu



rządowi. Specjalizuje się w badaniu teorii i praktyki demokracji.

Demokracja nie kończy się na wyborach - podkreślał, wracając już do sytuacji Polski, Antoni Pomykała. Zaznaczył też: mamy mechanizmy, z których można korzystać. Wskazał na żywotność tradycji Rzeczypospolitej Szlacheckiej, która na wieki ukształtowała prodemokratyczne postawy Polaków, czego nawet zabory i okupacje nie były w stanie odebrać.

Niepokojące, gdy społeczeństwo traci zaufanie do organów państwowych. Wynika to z przerosztu biurokracji. W praktyce to ona demokrację zastępuje - ostrzegł prof. Mirosław Matyja. To nie tak, że im więcej ustaw, tym więcej demokracji.

Partie są wodzowskie, przez co demokracja odbierana jest jako polowiczna. Za sceptycyzm obywateli wobec państwa czy letarg w jaki popadają jeśli chodzi o szanse działalności publicznej - odpowiadają rządzący. Wolność pojmują oni jako zapewnienie innym pracy, rozwią-

ki i konsumpcji.

To jednak nie wszystko. Wolność to stanowienie o samym sobie, połączone z poczuciem godności i szacunku, jak uznaje prof. Matyja.

Goście Klubu Gospodarczego przywołali w trakcie debaty definicję demokracji autorstwa Abrahama Lincolna, prezydenta, który zniósł niewolnictwo w Stanach Zjednoczonych. To rząd ludu, przez lud i dla ludu, mówił o demokracji Lincoln. Nigdzie jednak nie ma idealnej formy demokracji, również w Stanach Zjednoczonych, gdzie słabości tamtejszego systemu ujawniły się zwłaszcza w ostatnich latach. Zaś formy funkcjonowania demokracji pozostają różnicowane: system prezydencki w USA, prezydencko-premierski we Francji, kanclerski w Niemczech.

Liczy się przede wszystkim aktywne uczestnictwo obywateli w systemie decyzyjnym. Sprawnie funkcjonujące instytucje państwowe i lokalne to walor demokracji. Ustrój okazuje się tym bardziej de-

demokratyczny, im większa jest możliwość decydowania obywateli o ich własnym losie. Zawsze też zwycięska większość musi skutecznie brać w opiekę mniejszość.

Przy referendum, upowszechnionym jak w Szwajcarii czy mniejszym Liechtensteinie, pretensje o decyzję można mieć tylko do sąsiada - tłumaczył Mirosław Matyja. Nie "do tych, co na górze". Demokracja bezpośrednia to nie utopia, lecz sprawdzony model polityczny. W Polsce jednak referenda występują w postaci szcztakowej tak na szczeblu lokalnym jak ogólnopolskim.

Niedawno jednak w referendum odwołano wywodzącego się z Koalicji Obywatelskiej niepopularnego prezydenta Krakowa Aleksandra Miszałskiego. Wiele lat temu podobny los spotkał prawicowych włodarzy: w Łodzi Jerzego Kropiwnickiego, a w Częstochowie Tadeusza Wrone. Natomiast referenda ogólnopolskie - jak zorganizowane przez Bronisława Komorowskiego w 2015 r. czy przez PiS razem z wyborami 2023 r. - zwykle

się nie udają. Wyjątkami okazały się referenda konstytucyjne (ale bez wymogu uczestnictwa połowy wyborców) z 1997 r. i akcesyjne do Unii Europejskiej, z kolei dwudniowe, więc łatwiejsze, w 2003 r.

Robert Zalikhov, Polak, który przed laty przyjechał do ojczyzny przodków z odległego Uzbekistanu, pytał teraz w trakcie dyskusji, czy demokracja bezpośrednia nie wydaje się zarezerwowana dla krajów zamożnych i o niewielkim terytorium. Prof. Matyja przyznał, że jeśli o demokrację szwajcarską chodzi, trudno naśladować czy kopiować coś, co rozwijało się przez siedem wieków. Wskazał natomiast na rangę zasady pomocniczości: jak najwięcej decyzji należy podejmować na najniższym szczeblu.

To reguła bliska polskim samorządowcom i leżąca u podstaw udanej reformy z czasów rządu Jerzego Buzka. Demokracja bezpośrednia pozwala obywatelom silniej identyfikować się zarówno z państwem, jak z lokalną Małą Ojczyzną.

Kacper Kozłowski: współpraca na szczeblu lokalnym jest fundamentem samorządności

Redakcja: Już dwa lata piastuje Pan funkcję Radnego Rady Miejskiej w Brwinowie (kadencja 2024-2029). Proszę w kilku zdaniach podsumować te ostatnie dwa lata pańskiej aktywności i przedstawić szerzej swoją sylwetkę naszym czytelnikom.

Radny Kacper Kozłowski: Od około 20 lat zajmuję się zawodowo doradztwem przy finansowaniu infrastruktury publicznej, realizowanej przede wszystkim przez gminy na terenie całej Polski. Jestem ekspertem Instytutu Sobieskiego ds. infrastruktury i rozwoju regionalnego. Przed ostatnimi wyborami samorządowymi doszedłem do wniosku, że warto byłoby nie tylko zawodowo zajmować się infrastrukturą i rozwojem samorządów, ale także podzielić się swoim doświadczeniem w gminie, w której mieszkam i z której jest moja rodzina. Wybory tak się ułożyły, że klub w którym jestem znalazł się w opozycji, ale będąc także w takiej roli można działać konstruktywnie co staram się robić jako członek Komisji Rewizyjnej, Komisji Skarg, Wniosków i Petycji, a także Komisji Inwestycji, Rolnictwa i Ekologii oraz Komisjo Spraw Społecznych.

Jako państwowiec uważam, że wspieranie gminy – burmistrza, w działaniach na rzecz rozwoju gminy i podnoszenia standardu życia mieszkańców nie mogą mieć barw partyjnych ani sympatii czy antypatii – tu musi panować zgoda oparta o dialog i wypracowanie porozumienia. W moim odczuciu udaje się to osiągnąć, pomimo tego, że jestem krytyczny do niektórych działań burmistrza, w szczególności w zakresie kwestii porządku publicznego – rozrostu w mieście populacji dzików, która coraz bardziej zagraża mieszkańcom i ich czworonożnym pupilom, gospodarki odpadami czy kierunków planu ogólnego.

Redakcja: Jakie są najważniejsze inwestycje w Brwinowie i jaki jest stan ich realizacji?

KK: Brwinów stoi przed dużymi wyzwaniem zwanymi z jego położeniem w aglomeracji warszawskiej – potrzebujemy pilnie zrealizować obwodnicę wraz przynajmniej drugim przejazdem przez tory – dziś tunel dzieli Brwinów. Innymi istotnymi inwestycjami jest szkoła podstawowa, która musi służyć mieszkańcom południowej strony Brwinowa, przede wszystkim nowym mieszkańcom Pszczelina – mamy tam wielu nowych mieszkańców, a nic tak nie integruje ze społecznością lokalną jak właśnie szkoła.

Redakcja: Czym Brwinów wyróżnia się na tle innych miast z terenu powiatu pruszkowskiego?

KK: Brwinów to miasto ogród z znakomitą lokalizacją wzdłuż



dem Warszawy – dobrym dojazdem kolejowym i dogodnym drogowym – choć tu wymagane są inwestycje. To dobre i bardzo fajne miejsce do wygodnego życia wśród zieleni i ogrodów. Taki charakter Brwinów powinien zachować w jak największym stopniu – a mam tu na myśli także sołectwa, które z czasem – przekształcają się w osiedla domów jednorodzinnych. Na przestrzeni lat powstały jednak osiedla wielorodzinne, co spowodowało wzrost potrzeb inwestycyjnych w obszarze edukacji. W przypadku sołectwa Parzniew kierunek już został wyznaczony, ale warto zastanowić się, czy kontynuowanie inwestycji wielorodzinnych w Brwinowie nie jest błędem – moim zdaniem zachowanie charakteru miasta ogrodu, pełnego domów jednorodzinnych z ogrodami będzie korzystniejsze dla mieszkańców i wartości ich majątku.

Redakcja: Czy mieszkający Brwinowa są wymagający? Czego

najbardziej oczekują od lokalnych przedstawicieli?

KK: To co wyróżnia mieszkańców Brwinowa – całej gminy, to wysoka świadomość wspólnotowości i zdolność artykułowania swoich oczekiwań oraz potrzeb. Nie da się działać w Brwinowie w oderwaniu od dialogu z mieszkańcami – czego najlepszym dowodem są liczne spotkania pana burmistrza i radnych z mieszkańcami, wysoka aktywność lokalnych stowarzyszeń, Kół Gospodyń Wiejskich. Mieszkańcy przede wszystkim oczekują, że Brwinów będzie po prostu wygodnym miejscem do życia z racjonalnymi kosztami usług publicznych: odbioru i zagospodarowania odpadów, dostaw wody i odbioru ścieków, a także z dobrą i dostępną edukacją, bez korków, z lepszą komunikacją zbiorową – zwłaszcza z częstszymi zatrzymaniami pociągów dowożących mieszkańców do Warszawy. Nie bez znaczenia jest też dla mieszkańców bezpieczeń-

stwo i porządek publiczny – bardzo często zwracają ostatnio uwagę na kwestię zagrożenia dużą populacją dzików w mieście atakujących psy, na nieład w obszarze zieleni publicznej czy dzikie wysypiska powstające na nieużytkach wokół miasta.

Redakcja: Jak ocenia Pan dotychczasową współpracę ze środowiskiem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej? Które działania nowego zarządu MWS są dla Pana najważniejsze?

KK: Dla mnie kluczową sprawą jest rozumienie, że samorząd, a zwłaszcza samorząd gminny i powiatowy jest najbliższą sprawą mieszkańców i tutaj nie można przenosić sporów partyjnych czy też światopoglądowych rozgrzewających głowy ma jakimś metapoziomem – w gminie mamy po prostu nasze sprawy do załatwienia – wspólne. Moim zdaniem oznacza to także, że reprezentując gminę, nie można sobie pozwalać na wojowanie – nawet werbalne z tym czy innym

rządem – to jest zbyteczne i moim zdaniem przeciw skuteczne – zależymy jako radni czy burmistrz od naszych mieszkańców – sąsiadów, a ich interesuje odbiór i cena odbioru odpadów, dobra jakość wody i wysokie ciśnienie w kranie – a nie jej braki czy wreszcie bezpieczeństwo np. na drogach, brak ubytków w drogach, dobra jakość edukacji czy w ogóle dostęp do infrastruktury społecznej – a to inwestycji często nie da się zrobić bez dotacji – zależnych właśnie od tego czy innego rządu. Mazowiecka Wspólnota Samorządowa jest właśnie taką platformą dla osób postrzegających samorząd w ten sposób. Czy możliwe jest zatem całkowite odejście od partyjnego działania? Nie, nigdzie to się nie udało i nie jest to możliwe, ale trzeba zwiększać udział przedstawicieli takich stowarzyszeń jak MWS- nie posiadających barw partyjnych, we wszystkich samorządach w kraju, a nie tylko na Mazowszu. MWS na przestrzeni lat udowodniała – czy to na poziomie sejmiku czy różnych powiatów, że może współpracować z różnymi siłami politycznymi kierując się interesem swojej jednostki – uzyskując dzięki temu dodatkowe środki bezzwrotne.

Redakcja: Dlaczego warto współpracować ponad podziałami na szczeblu lokalnym?

KK: Zwyczajnie – to po prostu ma sens. Co mamy powiedzieć mieszkańcom czy sąsiadom, jako radni, gdy burmistrz czy wójt będzie otwarcie krytykował akurat sprawujących w danym czasie rząd a gmina nie dostanie przez to dotacji, a cała krytyka dotyczy spraw, które nie dotyczą spraw samorządu – gminy czy powiatu? Kogo obchodzą spory ideologiczne gdy okaże się, że uczestniczenie w nich nie możemy zrealizować jakieś inwestycji – bo nie ma dotacji, a przez to brak jakieś usługi publicznej lub jest ona droższa?

Współpraca na szczeblu lokalnym tak jak powiedziałem wcześniej jest fundamentem samorządności.

Redakcja: Jakie interesujące wydarzenia w 2026 r. czekają nas w Brwinowie? Dlaczego warto odwiedzić to miasto?

KK: Brwinów zawsze warto odwiedzić, zwłaszcza podczas Festiwalu Otwarte Ogrody. Brwinów to dobre miejsce startu wycieczki rowerowej po Trójmieście Ogrodów – Brwinowie, Podkowie Leśnej i Milanówku – ale u nas są najlepsze ścieżki rowerowe.

Redakcja: Dziękujemy za rozmowę i życzymy sukcesu w budowaniu struktury w powiecie pruszkowskim.

KK: Bardzo dziękuję, mam nadzieję, że uda się w najbliższym czasie zaprosić mieszkańców i redakcję na wydarzenia organizowane przez MWS w Brwinowie i Pruszkowie. Wszystkiego dobrego.

Sztuczna inteligencja w urzędzie: co się zmieniło po podpisaniu nowej ustawy

24 lipca 2026 r. Prezydent RP podpisał ustawę o systemach sztucznej inteligencji. To polska ustawa, która wdraża unijne przepisy o AI (tzw. AI Act) i dotyczy również urzędów w jednostkach samorządu terytorialnego. Poniżej wyjaśniam, co to oznacza w praktyce dla urzędu, wójta, burmistrza, prezydenta, sekretarza i skarbnika. Dlaczego to w ogóle dotyczy samorządu?

Nie trzeba wdrażać żadnego zaawansowanego systemu, żeby przepisy zaczęły obowiązywać. Wystarczy, że pracownik urzędu korzysta z ogólnodostępnego narzędzia typu ChatGPT do napisania projektu pisma, odpowiedzi na wniosek mieszkańca czy notatki służbowej. Taka sytuacja już oznacza, że urząd jest "podmiotem stosującym" system AI w rozumieniu przepisów, a to rodzi konkretne obowiązki.

Kiedy przepisy zaczynają obowiązywać?

Nowa polska ustawa wchodzi w życie stopniowo. Większość przepisów zaczyna obowiązywać po 14 dniach od ogłoszenia. Powstanie też nowy urząd nadzoru, Komisja Rozwoju i Bezpieczeństwa Sztucznej Inteligencji (w skrócie KRiB-SI), która ma zacząć działać w listopadzie 2026 r. i będzie przyjmować skargi dotyczące niewłaściwego stosowania AI.

Niezależnie od polskiej ustawy obowiązują też terminy z unijnego rozporządzenia:

- Od lutego 2025 r. każdy urząd korzystający z AI musi dbać o odpowiedni poziom wiedzy pracowników na temat tych narzędzi. Ten obowiązek już obowiązuje.
- Od 2 sierpnia 2026 r. urząd musi informować mieszkańca, jeśli ten rozmawia z chatbotem albo jeśli jego wniosek został oceniony z pomocą algorytmu. Trzeba też oznaczać treści typu deepfake.
- Od 2 grudnia 2026 r. wchodzi w życie zakaz tworzenia fałszywych intymnych zdjęć lub filmów bez zgody osoby przedstawionej oraz materiałów przedstawiających wykorzystywanie seksualne dzieci. To ma znaczenie np. dla urzędów prowadzących monitoring miejski albo moderujących treści w mediach społecznościowych gminy.
- Dopiero w latach 2027-2028 zaczną w pełni obowiązywać najbardziej rygorystyczne wymagania, dotyczące systemów, które samodzielnie podejmują decyzje w niewrażliwych sprawach, jak np. automatyczna ocena wniosków o świadczenia bez udziału człowieka. W typowym urzędzie gminnym taka sytuacja na razie praktycznie nie występuje, więc ten temat można na razie odłożyć na dalszy plan i wrócić do niego, gdy pojawi się konkretne wdrożenie tego typu.

Co naprawdę trzeba zrobić już teraz?

Najważniejszy i najbardziej

praktyczny obowiązek dotyczy kompetencji pracowników. Urząd musi zadbać, żeby osoby korzystające z narzędzi AI wiedziały, jak z nich bezpiecznie korzystać i jakie mają ograniczenia. To nie jest wymóg jednorazowego szkolenia, tylko stały proces: należy sprawdzić, kto i do czego używa AI w urzędzie, dopasować zakres wiedzy do stanowiska (inaczej dla osoby piszącej pisma, inaczej dla informatyka administrującego systemem, inaczej dla kierownictwa) i odświeżać tę wiedzę regularnie wraz z rozwojem technologii.

Drugi ważny obowiązek to zasada kontroli człowieka. Każdy wynik wygenerowany przez AI, zanim trafi do oficjalnego obiegu (pismo, decyzja, odpowiedź na wniosek), musi zostać sprawdzony przez pracownika. Nie chodzi o formalne kliknięcie "zatwierdzam", tylko o realną weryfikację treści.

Trzeci obowiązek to przejrzystość wobec mieszkańców, czyli informowanie, kiedy kontaktują się z automatycznym systemem albo kiedy ich sprawa była częściowo rozpatrywana algorytmicznie.

Dlaczego kontrola człowieka jest tak istotna?

Ogólnodostępne narzędzia AI, jak popularne chatboty, potrafią "zmyślać" fakty, w tym nieistniejące przepisy prawa czy wyroki sądów, i podawać je z pełnym

przekonaniem. Miało to już realne konsekwencje. Naczelny Sąd Administracyjny skrytykował pełnomocnika, który w piśmie procesowym powołał się na wyroki wygenerowane przez AI, które w rzeczywistości nie istniały. Podobnie Krajowa Izba Odwoławcza wykluczyła z przetargu firmę, która w wyjaśnieniach powołała się na nieistniejące interpretacje podatkowe stworzone przez AI. Tego typu przypadków w polskich i światowych sądach jest już blisko 1800, a w większości dotyczą właśnie zmyślonych treści prawnych.

Problem ten dotyczy jednak głównie narzędzi ogólnego przeznaczenia, czyli popularnych chatbotów zbudowanych do szerokiego, konsumenckiego zastosowania, bez dostępu do sprawdzonych baz przepisów czy orzecznictwa. Inaczej działają narzędzia specjalistyczne, zaprojektowane od podstaw z myślą o administracji publicznej i prawnikach. Takie systemy korzystają ze zweryfikowanego zbioru danych, czyli konkretnych aktów prawnych, orzeczeń czy dokumentów urzędu, a każda wygenerowana treść jest powiązana z konkretnym, sprawdzalnym źródłem. Dzięki temu ryzyko podania nieistniejącego przepisu czy wyroku jest w dużej mierze, a przy odpowiednim zaprojektowaniu systemu i zachowaniu kontroli człowieka,

praktycznie wyeliminowane.

Przykład takiego podejścia w praktyce

Przykładem narzędzia zbudowanego z myślą o administracji publicznej i kancelariach prawnych jest polska platforma LOGiT FLOW, którą spółka LOGiT stworzyła w ścisłej współpracy z kancelariami prawnymi, samorządami i instytucjami publicznymi. Narzędzie wspiera przygotowywanie pism, projektów decyzji i umów, inteligentne wyszukiwanie oraz cytowanie orzecznictwa, możliwość anonimizacji treści, a także łączenie informacji z plików, akt spraw i notatek w jednym miejscu pracy zespołu. Każdy wynik generowany przez platformę wymaga weryfikacji przez upoważnionego pracownika, co odpowiada wspomnianej wyżej zasadzie kontroli człowieka. Platforma działa na serwerach NASK S.A. w Warszawie i posiada certyfikaty bezpieczeństwa ISO 27001 oraz ISO 27701, a z administratorem danych zawierana jest pełna umowa powierzenia danych, z gwarancją, że dane klienta nie są wykorzystywane do trenowania modeli.

Praktyczna checklista dla urzędu

Rozpoczynając wdrażanie AI w urzędzie należy sprawdzić, jakich narzędzi AI faktycznie używają pracownicy, również nieformalnie. Wprowadźcie prostą wewnętrzną

zasadę: każdy wynik z AI musi zostać sprawdzony przez człowieka przed wysłaniem czy podpisaniem. Zaplanujcie krótkie, regularne szkolenie dla zespołu, dopasowane do tego, jak faktycznie korzystacie z AI na co dzień. Jeśli urząd komunikuje się z mieszkańcami przez chatbota, upewnijcie się, że jest to wyraźnie oznaczone. Przy wyborze narzędzi wspierających pracę urzędu warto rozważyć rozwiązania specjalistyczne, oparte na zweryfikowanych źródłach i objęte pełną umową powierzenia danych, zamiast polegania wyłącznie na ogólnodostępnym chatbotach.

Podsumowanie

Dla większości urzędów samorządowych temat systemów wysokiego ryzyka jest na razie odległy i dotyczy raczej wyjątkowych, konkretnych zastosowań. Realny i pilny obowiązek to zapewnienie, że pracownicy rozumieją, jak bezpiecznie korzystać z AI, i że każdy wynik generowany przez te narzędzia jest sprawdzany przez człowieka. Urzędy, które uporządkują to już dziś, będą gotowe, gdy nadzór regulatora zacznie faktycznie działać.

PIOTR GUZIAŁ – PREZES ZARZĄDU I WSPÓŁZAŁOŻYCIEL LOGIT SP. Z O.O., W LATACH 1998-2018 RADNY URSYNOWA, BURMISTRZ URSYNOWA, RADNY WARSZAWY





Polska, bezpieczna platforma AI dla administracji publicznej.

W minuty nie godziny:

- ✓ Projekty decyzji administracyjnych z uzasadnieniem i przywołaniem przepisów
- ✓ Protokoły i transkrypcje posiedzeń
- ✓ Odpowiedzi na wnioski
- ✓ Projekty uchwał, zarządzeń i regulaminów

Po pierwsze bezpieczeństwo:

- ✓ Serwery w NASK
- ✓ Zgodność z RODO, AI Act, NIS2
- ✓ Certyfikacja ISO 27001/27701

✓ Bezpłatne testy i szkolenie

www.logitflow.pl
kontakt@logitflow.pl
 tel. 22 484 44 84



LOGIT FLOW laureatem nagrody
 Smart City Solution 2026

AI wspiera. Człowiek decyduje.



PROFESJONALNE SZKOLENIE

Sztuczna inteligencja w urzędzie już działa. Pytanie, czy pod kontrolą?

Według badań połowa pracowników samorządowych korzysta z narzędzi AI na własną rękę – bez szkolenia, bez procedur, bez świadomości ryzyka. Art. 4 rozporządzenia UE o AI zobowiązuje pracodawców do podjęcia działań w kierunku zapewnienia pracownikom odpowiedniej wiedzy i umiejętności w zakresie AI niezbędnych do wykonywania zadań i to niezależnie od tego, czy narzędzia AI zostały formalnie wdrożone.

24 lipca 2026 r. Prezydent RP podpisał ustawę o systemach sztucznej inteligencji – nadzór nad stosowaniem AI Act w Polsce przejmie Komisja Rozwoju i Bezpieczeństwa Sztucznej Inteligencji.

LuminAi Institute prowadzi szkolenia dla JST, w trakcie których:

- omawiamy ramy regulacyjne AI Act i nowej ustawy krajowej,
- wskazujemy mapę ryzyk dla urzędu,
- pokazujemy realne zastosowania AI w pracy urzędu,
- przekazujemy projekty przykładowych, wewnętrznych regulacji dot. stosowania AI w urzędzie.



Certyfikat uczestnictwa

Uczestnicy otrzymają certyfikat potwierdzający udział w szkoleniu, wspierający wykazanie realizacji obowiązku z art. 4 AI Act.

SZKOLENIE PROWADZI

dr Paweł Kowalski

radca prawny • pełnomocnik Prezesa Krajowej Izby Radców Prawnych ds. nowych technologii • przewodniczący rady programowej LuminAi Institute

Umów szkolenie dla swojego urzędu

luminai.pl • 888 443 296 • kontakt@luminai.pl



Wspólnotę budują wzajemne zaufanie i ciężka praca

**Z Andrzejem
Ciołkowskim,
prezesem**

**Stowarzyszenia na
rzecz Rozwoju Ziemi
Iłowskiej, rozmawia
Łukasz Perzyna**



- Nazwa Państwa stowarzyszenia, które właśnie świętuje swoje 25-lecie, zawiera w sobie słowo "rozwój", co jak rozumiem jest kwestią pewnego świadomego wyboru? Wiele stowarzyszeń lokalnych skupia się głównie na kultywowaniu tradycji a Wy podkreślacie, że Wasze działania zwrócone są również ku przyszłości?

- Rzeczywiście taki był nasz zamiar, kiedy stowarzyszenie powołaaliśmy i z biegiem lat te intencje się nie zmieniły. Kierunki naszej działalności pozostają różnorodne. Dbamy o korzenie, bo w nich tkwi siła lokalnej społeczności. Zwykle okazywało się, że wszystko, co odcięte od korzeni, pozostaje bez wyrazu. Chcemy integrować ludzi, staramy się, żeby spotykali się masowo na imprezach przez nas organizowanych. Wiele z nich wiąże się z upamiętnieniami historycznymi, sporo z bieżącymi działaniami, jak choćby Dzień Dziecka w Iłowie organizowany, który zwykle przebiega pod znakiem sportu. To być może szansa, żeby z naszej Małej Ojczyzny wywodzili się w przyszłości mistrzowie czy reprezentanci kraju. Tego nie możemy jednak być pewni, za to co roku faktem okazuje się doskonała zabawa przy tej właśnie okazji. Przyszłość to umacnianie wspólnoty lokalnej, w taki sposób rzecz postrzegamy.

- Kiedy przed laty rozmawialiśmy na użytek książki "Kraj odzyskiwany", którą napisałem wspólnie z Mariuszem Ambroziakiem, a która stanowiła swego rodzaju bilans dokonań społeczności lokalnych, podkreślał Pan, że nowe perspektywy otworzyła zarówno reforma samorządowa, przeprowadzona przez rząd Jerzego Buzka w myśl hasła "szliśmy po władzę po to, żeby ją oddać ludziom", jak przystąpienie Polski do Unii Europejskiej?

- Niezmiennie zbieramy dobre efekty obu tych procesów, w których staraliśmy się w miarę naszych możliwości uczestniczyć, propagując korzystne dla społeczności lokalnych rozwiązania. Wielu z nas angażowało się jeszcze w pokojową walkę Solidarności a później kolejne reformy, począwszy od tej na

szczeblu gmin już w 1990 r, a więc tuż po zmianie ustrojowej. Reforma samorządowa w Polsce i projekty wspólnie z partnerami z innych państw realizowane w Zjednoczonej Europie to działania nierozłączne i w równej mierze dla naszej Małej Ojczyzny korzystne. Atut wielobarwności i różnorodności od wieków wiązał się z naszą Ziemią Iłowską i jej rozwojowi sprzyjał. Przybywali tu osadnicy z Holandii i Niemiec, zwano ich "olendrami", uchodzili przed prześladowaniami w ojczystych krajach, Polska pozostawała wtedy "państwem bez stosów". Ich doświadczenia w zabezpieczaniu gospodarstw przed powodziami bardzo się na tej ziemi przydawały, podobnie jak wysoka kultura rolna.

- Nawiązujecie do tej tradycji?

- Szukamy wątków wspólnych we współpracy z naszymi przyjaciółmi, partnerami z zachodniej Europy. W Niemczech jest to wspólnota z Iłowa w Meklemburgii, uznaliśmy, że ta niemal zbieżność nazwy, bo tylko pisownia jest

niedługo inna, zobowiązuje i warto, by okazała się punktem wyjścia dla razem podejmowanych działań. I tak się stało. W Iłowie funkcjonuje stowarzyszenie Kulturvirkstad, podobne do naszego. Stworzyli tam teatr, robią na miejscu spektakle, organizują też inne wydarzenia kulturalne. We Francji z kolei współpracujemy ze stowarzyszeniem polonijnym Sur un Air de Pologne, któremu prezesuje Anna Woźniak. Zaowocowało to wieloma wspólnymi przedsięwzięciami. Ostatnim z nich była renowacja kapliczki w Evaux les Bains, jaką podczas II wojny światowej zbudowali we Francji internowani tam polscy oficerowie. Udało nam się na ten cel pozyskać środki z Ministerstwa Kultury. Trudno pewnie o przykład lepszego ich spożytkowania. Organizowaliśmy wymiany młodzieży. Z Francji przyjechał też dzięki naszym staraniom sprzęt medyczny, ze szpitala w Clermont-Ferrand dla naszych przychodni.

- Rozmawiamy o dobrych czasach dla Ziemi Iłowskiej, ale wiele razy w histo-

rii, która jej nie oszczędzała, stawała się ona terenem walk i miejscem rozmaitych prześladowań polskich patriotów?

- Organizowane przez nas upamiętnienia historyczne do tej tradycji nawiązują. Począwszy od Powstania Styczniowego. Przypominamy postać Aleksandra Sochaczewskiego, malarza i autora opowiadań, który za konspirację patriotyczną przeciwko rosyjskiemu zaborcy trafił do Cytadeli warszawskiej a potem na zesłanie syberyjskie. Jego obrazy do tych doświadczeń nawiązują, warto je zestawiać z dziełami Jacka Malczewskiego. Opowiadania zaś w jakimś sensie zapowiadają późniejszą twórczość Gustawa Herlinga-Grudzińskiego czy Józefa Czapskiego. Mieszkańcy Iłowa ginęli na frontach obu wojen światowych. Nasza okolica stała się polem Bitwy nad Bzurą. Jej upamiętnieniem jest pomnik gen. Franciszka Włada, który poległ w okolicach Iłowa, a jego pierwszy pochówek znajdował się obok kościoła w Iłowie i tam właśnie w 2009 roku wzniesiliśmy ów

pomnik. Wmurowaliśmy tablice ku czci Iłowiaków walczących w Armii Hallera w I wojnie światowej i pod Monte Cassino w tej kolejnej. Pamiętamy też zawsze o rocznicach Powstania Warszawskiego i odzyskania Niepodległości 11 listopada 1918 r. W 100. lecie niepodległości, w 2018 roku -

- I z okazji 25-lecia postanowiliście wydać książkę, zbierającą wszystkie te działania, podejmowane przez ćwierć wieku?

- Książka jest już w druku, a my działamy nadal i staramy się robić swoje. Wspólnotę buduje wzajemne zaufanie i ciężka praca. A polski patriotyzm nie kłóci się wcale z tym lokalnym, z przywiązaniem do Małej Ojczyzny. Aktywność na terenie gminy skłania do troski o to, jak urządzona jest Polska. Często mam wrażenie, że nasze działania mobilizują też innych. Iłów, teraz wieś w powiecie sochaczewskim, dostał prawa miejskie w 1506 r, nadane mu przez króla Aleksandra Jagiellończyka. Można powiedzieć, że zapoczątkowało to czas świetności. Jednak w wyniku represji po Powstaniu Styczniowym prawa miejskie zostały Iłowowi odebrane ukazem carskim. Teraz samorząd stara się, żeby Iłów ponownie stał się miastem, żeby tamtą historyczną krzywdę wynagrodzić. Może nie jestem aż tak wielkim entuzjastą tej zmiany, bo w istocie, oprócz splendoru, projekt przywrócenia Iłowowi godności miasta bogactwa nie przysporzy, to rozumiem te dążenia i staram się je wspierać, choćby dlatego, że z samej zabudowy Iłowa widać, że było to kiedyś miasto, jest rynek, charakterystyczny układ ulic. Zamiast wójta pojawi się burmistrz. Jednak zakładów i miejsc pracy od razu za sprawą jednej takiej decyzji administracyjnej nie przybędzie.

Staramy się raczej - na zasadzie pracy organicznej - pobudzać naszą społeczność do działania, wzmacniać więzi lokalne. Uda się to robić w ciekawy i przyjemny dla wszystkich uczestników sposób. Pokazuje to organizowany przez nas co roku festiwal powideł "olenderskich". Wielu tych, co je na miejscu degustują, potwierdza, że są najlepsze w świecie, chociaż ich receptura wydaje się wyjątkowo prosta. A przyrządza się je według wzorów tych samych od kilkuset lat. To okazja także do prezentacji dawnych domowych sprzętów, rękodzieła, rozmaitych sprawności i umiejętności. Wszystko w klimacie dobrej i kultywującej tradycje zabawy.

Samorządność zaczyna się niżej niż urząd. 25 lat Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej

Jeśli ktoś szuka odpowiedzi na pytanie, czym naprawdę jest samorządność, powinien pojechać do Iłowa. Nie do urzędu gminy - choć i tam warto - ale na skwer przy kościele, pod Kolumną Niepodległości. Albo we wrześniu na Olenderfest, gdzie w wielkich kotłach gotują się powidła z buraków cukrowych. Albo w listopadzie, na uroczystości, które zaczynały się od kilkunastu osób z kwiatami, a dziś gromadzą poczty sztandarowe, wojsko i całą lokalną wspólnotę. Wszystko to dzieło jednej organizacji społecznej, która właśnie kończy dwadzieścia pięć lat.

Obywatele nie czekali na program Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej powstało w 2001 roku z inicjatywy mieszkańców Iłowa i okolicznych wsi - rolników, nauczycieli, przedsiębiorców. Zaczynali od Forum Gospodarczego pod patronatem Ministerstwa Gospodarki, poświęconego roli samorządów i organizacji pozarządowych w rozwoju lokalnym, oraz od festynu z okazji Dnia Dziecka, który odbywa się nieprzerwanie do dziś. Na jednym z pierwszych festynów gościem był Kazimierz Górski, a od 2016 roku z dziećmi co roku gra olimpijczyk Marcin Nowak.

Przez ćwierć wieku organizacja wypełniała przestrzeń, do której żaden urząd nie sięgnie: przywracała wspólnocie pamięć i tożsamość. Obelisk generała Franciszka Włada, bohatera Bitwy nad Bzurą. Dęby Pamięci dla mieszkańców zamordowanych w Katyniu. Tablice dla powstańców warszawskich z plutonu iłowskiego, nauczycieli tajnego nauczania, Hallerczyków, wreszcie - odsłonięta we wrześniu 2025 roku z udziałem senator Anny Marii Anders - tablica dla Iłowiaków walczących pod Monte Cassino. Do tego własne wydawnictwa: od monografii szkoły po książkę o Aleksandrze Sochaczewskim, urodzonym w Iłowie malarzu Sybiru.

Partnerstwo, które działa w obie strony

Historia iłowskiego stowarzyszenia to także modelowy przykład współpracy trzeciego sektora z samorządem - i z Mazowiecką Wspólnotą Samorządową, której wiceprezsem jest Mariusz Ambroziak, jeden z filarów organizacji. To z tego partnerstwa wyrosły największe przedsięwzięcia: Kolumna Niepodległości wzniesiona w 2018 roku na stulecie odzyskania niepodległości, Ekologiczna Dolina promująca lokalnych wytwórców żywności, konkurs plastyczny o Parze Prezydenckiej Kaczorowskich dla młodzieży.

Współpraca z gminnym samorządem ma zresztą w Iłowie wymiar wyjątkowy. W 2003 roku to Stowarzyszenie opracowało i przedłożyło Radzie Gminy regulamin Honorowego Obywatelstwa Gminy Iłów. Pierwsze tytuły otrzymali ksiądz kanonik Jan Głazewski i żołnierz Armii Krajowej Stanisław Tomaszewski. A w 2021 roku, podczas uroczystej sesji Rady Gminy, godność nadano Karolinie i Ryszardowi Kaczorowskim - Parze Prezydenckiej, której przyjaźń z Iłowem trwała od 2004 roku, gdy ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie objął patronat nad nadaniem miejscowej szkole imienia Marszałka Piłsudskiego. Po katastrofie smoleńskiej więź podtrzymywała Prezydentowa, regularnie odwiedzając Iłów i Grzybów, gdzie przy 96 Dębach Pamięci odsłoniła tablicę ku czci ofiar.

Samorząd Województwa Mazowieckie-

go dofinansowuje z kolei Olenderfest - festiwal powideł olenderskich, który od 2016 roku wskrzesza dziedzictwo osadników znad Wisły, współtworzony przez okoliczne Koła Gospodyń Wiejskich, wspierany też przez Narodowy Instytut Kultury i Dziedzictwa Wsi oraz Muzeum Mazowieckie w Płocku. W 2023 roku wspólnota świętowała 800-lecie pierwszej wzmianki o Iłowie, nadanym w 1224 roku cystersom z Sulejowa - z całorocznym programem, którego pozazdrościć mogą znacznie większe ośrodki.

Sieć partnerstw sięga daleko poza powiat: od 2002 roku trwa współpraca z polonijną

organizacją Sur un air de Pologne z Clermont-Ferrand, uhonorowana w 2025 roku wspólną rewitalizacją polskiej kapliczki w Evaux-les-Bains przy wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Swoje miejsce w tej historii mają też Wojskowa Akademia Techniczna, której podchorążowie od blisko dwudziestu lat pełnią warty przy iłowskich uroczystościach, jednostka wojskowa w Bielicach, ochotnicze straże pożarne i szkoły.

Księga zamiast sprawozdania

Na jubileusz organizacja przygotowała publikację „25 lat Stowarzyszenia na Rzecz

Rozwoju Ziemi Iłowskiej” pod redakcją Wandy Dragan: 272 strony historii, sylwetek i fotografii. Można ją czytać jak kronikę jednej gminy, ale też jak podręcznik samorządności w najgłębszym sensie tego słowa - tej, która nie zaczyna się od uchwały, tylko od decyzji kilkunastu sąsiadów, że wezmą sprawy w swoje ręce. I która tę decyzję podejmuje na nowo każdego roku od dwudziestu pięciu lat.

Bo urzędy organizują gminy. Wspólnotę organizują ludzie.

TOMASZ CIOLKOWSKI

ZAPROSZENIE

PREMIERA KSIĄŻKI

25 LAT

STOWARZYSZENIA

NA RZECZ

ROZWOJU ZIEMI

IŁOWSKIEJ

2000 - 2025

sobota, 1 sierpnia 2026

godz. 18.15

Gminny Ośrodek Kultury w Iłowie

godz. 17.00 – msza święta w intencji Powstańców Warszawskich
po mszy złożenie kwiatów
pod Kolumną Niepodległości

ZAPRASZA

STOWARZYSZENIE
NA RZECZ
ROZWOJU
ZIEMI
IŁOWSKIEJ

Relacje, cierpliwość i zrozumienie lokalnego kontekstu – klucz do sukcesu polskich firm w Afryce Wschodniej

Przez sześć lat pracy w Afryce Wschodniej — w Rwandzie, Tanzanii, oraz podczas wizyt w Ugandzie i Demokratycznej Republice Konga — miałem okazję dogłębnie poznać realia prowadzenia biznesu w tym niezwykle dynamicznym, ale jednocześnie wymagającym regionie. Zajmowałem się łańcuchem dostaw, zaopatrzeniem, negocjacjami handlowymi oraz współpracą z lokalnymi władzami i przedstawicielami biznesu — zarówno afrykańskimi, jak i polskimi. To doświadczenie pozwoliło mi dostrzec pewien powtarzający się schemat: polscy przedsiębiorcy są często zbyt niecierpliwi, oczekując szybkich rezultatów i natychmiastowego rozpoczęcia współpracy. Tymczasem w Afryce — podobnie jak w Chinach, gdzie również pracowałem — proces budowania relacji wygląda zupełnie inaczej. Dlaczego Afryka działa inaczej niż Europa?

W krajach Afryki Wschodniej relacje międzyludzkie są fundamentem wszelkiej współpracy. Zanim dojdzie do rozmów o kontraktach, inwestycjach czy dostawach, trzeba zbudować zaufanie, poznać partnera, jego środowisko, sposób myślenia i lokalny kontekst. To nie jest formalność — to warunek konieczny. W Europie często zakładamy, że profesjonalizm i umowa wystarczą. W Afryce jest inaczej:

- najpierw człowiek,
- potem relacja,
- dopiero na końcu biznes.

I jest w tym głęboka logika. Jak często powtarzają moi afrykańscy

współpracownicy: „Czy ktoś spoza Afryki może w pełni zrozumieć Afrykę?” To pytanie nie jest wyrzutem — to zaproszenie do wysiłku, by spróbować. Dziedzictwo kolonialne a współczesny rozwój, warto pamiętać, że historia regionu wciąż wpływa na jego gospodarkę.

• W krajach byłych kolonii brytyjskich — jak Kenia, Uganda czy Tanzania — pozostawiono stosunkowo rozwinięte struktury administracyjne, edukacyjne i przemysłowe.

• W wielu krajach francuskich wpływy kolonialne przybrały inną formę, co do dziś odbija się na tempie rozwoju gospodarczego.

Dlatego Kenia jest dziś jednym z najbardziej uprzemysłowionych państw Afryki Wschodniej, a jej port w Mombasie stanowi kluczowy węzeł logistyczny regionu. Polska ma przewagę, której nie ma większość Europy Polska — w przeciwieństwie do wielu państw zachodnich — nie miała kolonii. To ogromny atut. Polacy są w Afryce postrzegani jako partnerzy neutralni, nieobciążeni historycznymi, a więc bardziej wiarygodni i mniej podejrzewani o ukryte interesy polityczne. Dodatkowo Polska dysponuje:

- szeroką gamą produktów, które mogą znaleźć odbiorców w Afryce,
- doświadczonymi specjalistami technicznymi,
- siecią misjonarzy i zakonników, którzy od dekad żyją w lokal-

nych społecznościach i są bezcennym źródłem wiedzy kulturowej, społecznej i gospodarczej. To oni często najlepiej wiedzą: z kim rozmawia,

• jak prowadzić negocjacje, jakich błędów unika,

• jak zdobyć zaufanie lokalnej społeczności. Cierpliwość — najważniejsza waluta w Afryce. Firmy, które chcą działać w Afryce, muszą wykazać się niezwykłą cierpliwością. Nie mówię tu o tygodniach, ale o miesiącach i latach. Budowanie relacji trwa średnio 12–18 miesięcy. W tym czasie trzeba:

- pojawić się w Afryce,
- zaprosić partnerów do Europy,
- pokazać zakład produkcyjny,
- odbyć wiele rozmów — często nieformalnych,
- zrozumieć lokalne potrzeby i ograniczenia.

To proces, którego nie da się przyspieszyć. Próba skrócenia go kończy się zwykle fiaskiem.

Infrastruktura — szansa i wyzwanie jednocześnie w Afryce Wschodniej istnieje wiele dawnych struktur przemysłowych — część z nich wymaga modernizacji, inne odbudowy, a jeszcze inne trzeba tworzyć od zera. Przykładowo, planując zakład produkcyjny, trzeba liczyć się z koniecznością:

- doprowadzenia energii (często trójfazowej),
- zapewnienia stabilnego dostępu do wody,
- budowy magazynów,



- stworzenia zaplecza socjalnego,
- wdrożenia systemów bezpieczeństwa.

To nie są przeszkody — to elementy procesu inwestycyjnego, które trzeba uwzględnić w planowaniu. Lokalni pracownicy chcą się uczyć — i to jest ogromna szansa. Jednym z najbardziej pozytywnych doświadczeń mojej pracy była obserwacja, jak lokalni pracownicy przyswajają wiedzę techniczną. Przykład LuNa Smelter w Rwandzie pokazuje, że inwestycja w szkolenia i godne wynagrodzenia przynosi znakomite rezultaty. W hucie, w której pracowałem, widziałem to na własne oczy; zaangażowanie, chęć nauki, lojalność wobec pracodawcy, dumę z wykonywanej pracy. To kapitał, którego nie można przeceni.

Gdzie są dziś największe szanse dla polskich firm? Na podstawie moich doświadczeń i obserwacji wskazałbym kilka kierunków o szczególnym potencjale:

• Nigeria — największy rynek Afryki, ogromne zapotrzebowanie na technologie, maszyny, produkty spożywcze i medyczne.

• Burkina Faso — rozwijający się sektor rolny i potrzeba modernizacji infrastruktury.

• Rwanda — stabilność polityczna, przejrzystość administracyjna, otwartość na inwestorów.

• Tanzania — port w Dar es Salaam jako brama do regionu.

• Kenia — port w Mombasie, rozwinięta logistyka, dynamiczny rynek konsumencki.

To rynki, na których polskie firmy mogą realnie konkurować — pod warunkiem, że zrozumieją lokalny kontekst i będą gotowe na długofalowe zaangażowanie.

Podsumowanie

Afryka Wschodnia to region pełen możliwości, ale wymagający cierpliwości, pokory i otwartości. Polska ma wyjątkową pozycję, by stać się ważnym partnerem dla krajów afrykańskich — dzięki neutralnej historii, kompetencjom technicznym i rosnącemu doświadczeniu firm działających na rynkach wschodzących.

Moje lata pracy w Rwandzie, Tanzanii, Ugandzie, Kongo, a także wcześniejsze doświadczenia w USA i Australii, nauczyły mnie — w Afryce wygrywa ten, kto potrafi słuchać, budować relacje i działać z szacunkiem dla lokalnej kultury.

ŁUKASZ PIETRZAK

LUKE.PIETRZAK.NSW@GMAIL.COM

Bezpieczne rozwiązania prawne dla Twojej przyszłości

- Sprawy karne
- Sprawy cywilne
- Windykacja należności

+48-601-823-557

pawel.janus@adwokatura.pl

www.kancelariajanus.com.pl



Spływ kajakowy MWS Sochaczew po Bzurze



25 lipca 2026 roku członkowie, sympatycy i przyjaciele MWS Sochaczew po raz kolejny spotkali się na tradycyjnym spływie kajakowym rzeką Bzurą. Wydarzenie, organizowane od wielu lat, na stałe wpisało się w kalendarz lokalnych inicjatyw integracyjnych.

Uczestnicy rozpoczęli spływ w

Mistrzewicach, a zakończyli go w Przystani Januszew, gdzie czekał na nich wspólny obiad oraz regionalne przysmaki. W trakcie wyprawy nie zabrakło postoju na odpoczynek, a chętni mogli skorzystać z kąpieli w czystych wodach Bzury.

Dopisała zarówno pogoda, jak

i doskonale humory uczestników. Malownicze krajobrazy doliny Bzury po raz kolejny potwierdziły, że rzekę najlepiej poznaje się z perspektywy kajaka. Organizatorzy dziękują wszystkim za udział i już dziś zapraszają na przyszłoroczną edycję spływu.



Żoliborz dla Niepodległej 2026

2 czerwca 2026 roku w lokalu „Kępa Potocka” na warszawskim Żoliborzu odbyło się spotkanie pt. „Czerwiec ’89. Żoliborz dla Niepodległej 2026”, poświęcone rocznicy pierwszych częściowo wolnych wyborów parlamentarnych z 4 czerwca 1989 roku. W wydarzeniu wzięło udział około 150 osób – zarówno uczestników wydarzeń sprzed lat, jak i młodzieży zainteresowanej historią przemian demokratycznych w Polsce.

4 czerwca 1989 roku symbolicznie zakończył okres komunistycznych rządów w Polsce i otworzył drogę do odzyskania pełnej wolności oraz budowy demokratycznego państwa. Od 2014 roku mieszkańcy Warszawy i Mazowsza spotykają się na Żoliborzu, aby wspólnie wspominać atmosferę tamtych dni, dzielić się doświadczeniami oraz rozmawiać o znaczeniu wolności i aktywności obywatelskiej.

Podczas tegorocznego wydarzenia uczestnicy mieli okazję wysłuchać wspomnień osób aktywnie zaangażowanych w wydarzenia Czerwca '89 w Warszawie i okolicznych powiatach. Spotkanie stało się również okazją do między-

pokoleniowej rozmowy o historii, odpowiedzialności obywatelskiej i wartościach, które legły u podstaw przemian ustrojowych w Polsce.

Integralną częścią projektu było także przygotowanie folderu zawierającego opis wydarzeń Czerw-

ca 1989 roku oraz wywiad z uczestnikiem tamtych wydarzeń.

Celem przedsięwzięcia było popularyzowanie wiedzy o najnowszej historii Polski, kształtowanie postaw patriotycznych oraz budowanie poczucia wspól-

noty i przywiązania do regionu wśród mieszkańców województwa mazowieckiego.

Organizator: Mazowiecka Wspólnota Samorządowa.

Partner i Współorganizator:

Województwo Mazowieckie

Partnerzy: Fundacja Wspólnota Bezpieczeństwa, MPG Media, Stowarzyszenie Wolnego Słowa
Patroni medialni: gazeta Samorządność, Informator Żoliborza



W Powiecie Wołomińskim uczczono pamięć ks. Sylwestra Zycha. Poruszające obchody 37. rocznicy śmierci niezłomnego kapłana



10 lipca 2026 roku mieszkańcy Ziemi Wołomińskiej oraz zaproszeni goście zjednoczyli się we wspólnej modlitwie i zadumie. Uroczystości upamiętniające 37. rocznicę męczeńskiej śmierci ks. Sylwestra Zycha – niezłomnego obrońcy prawdy, zamordowanego 11 lipca 1989 roku – stały się nie tylko lekcją historii, ale przede wszystkim świadectwem żywej pamięci o kapłanie.

Organizacja tak wielowymiarowego wydarzenia była owocem współpracy wielu instytucji i organizacji: Powiatu Wołomińskiego, Miasta Kobyłka, Gminy Wołomin, Miejskiej Biblioteki Publicznej w Wołominie (Filia Lipinki), Parafii Świętej Trójcy w Kobyłce oraz Koła Gospodyń Wiejskich „Słoneczne Lipinki”. Całość obchodów podzielono na kilka przejmujących etapów.

Wspólna modlitwa i hołd przy mogile

Obchody zainaugurowała uroczysta Msza Święta w intencji śp. ks. Sylwestra Zycha, odprawiona w kościele św. Trójcy w Kobyłce. Nabożeństwo uświetniła obecność najbliższej rodziny kapłana – siostry Alicji Zych-Krasieńko oraz kuzynki Danuty Regulskiej.

Po zakończeniu liturgii zgromadzeni udali się na cmentarz parafialny. Przy grobie ks. Zycha odmówiono wspólną modlitwę, a liczne delegacje złożyły wieńce i zapaliły znicze. Kolejnymi punktami na mapie pamięci były tablice pamiątkowe w Zagościńcu oraz Lipinkach, gdzie również oddano hołd kapłanowi. W tych wyjątkowych miejscach pamięci kwiaty złożyli m.in. przedstawiciele rady sołectwa Zagościńca oraz



delegacja Klubu AK Ziemi Radzyńskiej, podkreślając patriotyczny wymiar uroczystości.

Wieczór wspomnień w Lipinkach

Finałowa część uroczystości przeniosła się do gościnnych progów Biblioteki Sądzieckiej w Lipinkach. W przestrzeni tej przy-

gotowano wyjątkową wystawę przybliżającą niezłomną postawę oraz kapłańską drogę ks. Sylwestra Zycha. Po oficjalnych przemówieniach zaproszonych gości, nadszedł czas na najbardziej osobistą, pełną wzruszeń część spotkania – wieczór wspomnień.

Swoimi unikalnymi refleksjami, historiami z dzieciństwa oraz opowieściami o trudnych realiach tamtych lat podzieliły się siostra księdza, pani Alicja Zych-Krasieńko, oraz kuzynka, pani Danuta Regulska. Głos zabrał również pan Konrad Rytel, dawny kolega ks. Sylwestra z czasów posługi ministranckiej. Dzięki tym relacjom obecni na sali mogli spojrzeć na postać kapłana nie tylko przez pryzmat jego heroicznej postawy i historii, ale zobaczyć w nim przede wszystkim bliskiego, ciepłego człowieka – zawsze gotowego do pomocy i bez reszty zaangażowanego w powierzone mu zadania.

Artystyczne zwieńczenie i podziękowania

Zwieńczeniem tego pełnego refleksji dnia był wyjątkowy występ artystów z Prywatnej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Wołominie. Po części oficjalnej i artystycznej na uczestników czekał poczęstunek przygotowany przez Koło Gospodyń Wiejskich „Słoneczne Lipinki” na czele z przewodniczącą Koła panią Urszulą Zych.

Uroczystość pokazała, że pamięć o ks. Sylwestrze Zychu – niezłomnym Kapłanie Ziemi Wołomińskiej – jest wciąż żywa i przekazywana kolejnym pokoleniom.

FOT. PAWEŁ KOCIK

Jedno miejsce, wiele pokoleń.

Huczne obchody 500-lecia Duczek

W weekend 20-21 czerwca miejscowość Duczki zamieniła się w serce kulturalnych i sportowych wydarzeń powiatu wołomińskiego. Wyjątkowy jubileusz „500 lat Duczek”, zorganizowany pod hasłem #DUCZKI1526, przyciągnął setki mieszkańców oraz znamienitych gości, łącząc bogatą historię z nowoczesną integracją pokoleń.

Sobotnie uroczystości rozpoczęły się wzniośle od uroczystej Mszy Świętej Jubileuszowej w Parafii MB Nieustającej Pomocy. Po nabożeństwie zgromadzeni mieszkańcy przeszli na Skwer im. Zofii i Jana Mucharskich. Kluczowym momentem tej części obchodów było odsłonięcie pamiątkowej tablicy, które poprzedziły okolicznościowe przemówienia. Wśród zaproszonych gości obecni byli m.in. senator RP Jolanta Hibner, starosta wołomiński Arkadiusz Werelich oraz wicestarosta Katarzyna Pazio, która jako Mieszkan-ka Duczek, wspólnie z sołtysiem

pełniła rolę konferansjera. Ponadto obecni byli również burmistrz Wołomina Elżbieta Radwan, radni powiatowi i gminni, byli samorządowcy, duchowieństwo i liczne grono mieszkańców.

Po części oficjalnej przyszedł czas na świętowanie przy jubile-

uszowym torcie oraz bogaty program artystyczny. Na scenie zaprezentowali się podopieczni Akademii Gimnastyki z Czarnej, uczniowie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Duczkach oraz utalentowani artyści ze Studia Duczki. Wieczór należał do gwiazd estrady

– najpierw publiczność rozbudził energetyczny koncert rap/reggae w wykonaniu formacji Wojtek Rakoczy & Dźwiedziu, a tuż po nich Wojciech Bardowski swoim nastroszonym recitalem „Powróćmy, jak za dawnych lat” porwał serca słuchaczy. Pierwszy dzień obchodów za-

kończyła wspólna potańcówka dla mieszkańców z DJ-em, która trwała do późnych godzin wieczornych.

Niedziela upłynęła pod znakiem sportowych emocji i zdrowej rywalizacji. Centralnym punktem dnia był bieg rocznicowy #Duczki1526, w którym wzięły udział całe rodziny. Od wczesnego popołudnia na trasach startowych rywalizowali najmłodszy – dzieci z roczników 2011–2022 ścigały się na dystansach dostosowanych do ich wieku (750 m oraz symboliczne 1526 m nawiązujące do daty założenia miejscowości). O godzinie 16:40 wystartował bieg główny dla uczestników od 16. roku życia. Zwieńczeniem dwudniowego święta była uroczysta dekoracja zwycięzców we wszystkich kategoriach wiekowych.

Wydarzenie pokazało, że Duczki to miejsce o silnej tożsamości i wspaniałej wspólnocie mieszkańców. Projekt został współfinansowany przez Powiat Wołomiński, a wśród głównych organizatorów i partnerów znaleźli się m.in. Samorząd Województwa Mazowieckiego, Gmina Wołomin oraz Sołectwo Duczki.

FOT. PAWEŁ KOCIK



106. ROCZNICA



BITWY WARSZAWSKIEJ 1920 ROKU

ORGANIZATORZY



GMINA WOŁOMIN



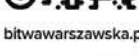
GMINA RADZYMIN



MIASTO KOBYLKA



MIASTO ZIELONKA



OSSÓW

14 sierpnia 2026 (piątek)

17:00 – Spotkanie przy tablicach upamiętniających Pomoc Narodów w 1920 roku
ul. Matarewicza 148

21:00 – Uroczysty Apel Poległych i złożenie wieńców przy krzyżu upamiętniającym bohaterską śmierć ks. Ignacego Skorupki

15 sierpnia 2026 (sobota)

8:00 – Modlitwa poranna przy krzyżu upamiętniającym bohaterską śmierć ks. Ignacego Skorupki

9:00 – Koncert chóru na terenie Sanktuarium Matki Bożej Zwycięskiej

9:30 – Uroczysta Msza Święta na terenie Sanktuarium Matki Bożej Zwycięskiej
koncelebrowana przez Kardynała Kazimierza Nycza i Biskupa Romualda Kamińskiego

11:30 – Apel Poległych i złożenie wieńców na Cmentarzu Bohaterów 1920 roku

13:00 – Pokazy sprawności kawalerskich (błonia ossowskie)

19:00 – Start 35. Półmaratonu „Cud nad Wisłą” Ossów - Radzymin

16 sierpnia 2026 (niedziela)

15:30 – Festyn letni Ossów 2026 (boisko przy OSP)

Wydarzenia na terenie Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Ossowie

15 sierpnia 2026 (sobota)

13:00 - 18:00 – Prezentacja sprzętu wojskowego, stoiska promocyjno-edukacyjne,
występ Orkiestry Wojskowej z Siedlec

Muzeum jest otwarte w godzinach 15:30-21:00 - wstęp wolny

16 sierpnia 2026 (niedziela)

13:00 - 18:00 – Prezentacja sprzętu wojskowego, stoiska promocyjno-edukacyjne

13:30 – Koncert pieśni wojskowych

14:30 – Rekonstrukcja Bitwy Warszawskiej 1920 roku
(Amfiteatr Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Ossowie)

15:30 – Koncert Orkiestry Wojskowej z Siedlec

15:40 – Piknik historyczny „Zostań ochotnikiem 1920 roku”

(Amfiteatr Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Ossowie)

Muzeum jest otwarte w godzinach 10:00-18:00 - wstęp wolny

RADZYMIN

15 sierpnia 2026 (sobota)

7:00 – XXXVI Patriotyczne Loty Gołębi Poczтовых „Cud nad Wisłą”

9:00 – XXV Zlot MotoCud (Łądownisko Papieskie)

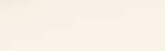
15:00-15:30 – Uroczystości przy pomniku W. Witosa w Radzyminie (pl. Wolności)

17:00-19:30 – Uroczysta Msza Święta na Cmentarzu Żołnierzy Poległych 1920 roku w Radzyminie
Apel Poległych, złożenie wieńców

od 19:00 – Koncerty: DJ Gromee, Lanberry (plac za Kolegiatą)

ok. 22:00 – Zakończenie 35. Półmaratonu „Cud nad Wisłą” Ossów - Radzymin

16 sierpnia 2026 (niedziela)

18:00 – XXII Letni Międzynarodowy Festiwal Operetkowo-Operowy
na Mazowszu (Sanktuarium św. Jana Pawła II w Radzyminie)PATRONAT
HONOROWY

bitwawarszawska.pl

Bezpieczeństwo zaczyna się w samorządzie – o działaniach Fundacji Wspólnota Bezpieczeństwa

Zapraszamy do lektury rozmowy z Adrianem Grzegorzkiem z Fundacji Wspólnota Bezpieczeństwa

Red. Jakie były główne kierunki działań Fundacji w ostatnich tygodniach?

Adrian Grzegorek: Skupialiśmy się przede wszystkim na pracy z samorządami i wsparciu ich w obszarze ochrony ludności oraz zarządzania kryzysowego. W praktyce oznacza to rozmowy o tym, jak wdrażać przepisy w sposób realny i użyteczny, tak, żeby przekładały się na konkretne działania, a nie tylko formalne obowiązki.

- Jakie wyzwania najczęściej pojawiają się w tym obszarze?

- Najczęściej jest to kwestia przełożenia przepisów na praktykę. Samorządy potrzebują jasnych rozwiązań, jak tworzyć i aktualizować plany, jak organizować współpracę między instytucjami oraz jak określić odpowiedzialności w sytuacjach kryzysowych. Dużo uwagi poświęcamy właśnie tym elementom, bo one decydują o skuteczno-

ści działań.

- W ostatnim czasie angażowali się Państwo również w prace na poziomie centralnym. Jak wyglądał ten udział?

- 2 lipca 2026 roku wzięliśmy udział w pracach Parlamentarnego Zespołu ds. Rozwoju Polskiego Samorządu. Koncentrujemy się tam na zagadnieniach ochrony ludności i obrony cywilnej, starając się wnieść doświadczenie wynikające z pracy „w terenie”. Zwróciliśmy uwagę na potrzebę budowania systemu ochrony ludności w oparciu o szersze zasoby niż tylko Ochotnicze Straże Pożarne. Wskazywaliśmy, że w przypadku kryzysu militarnego część zasobów ludzkich, zwłaszcza mężczyzn zaangażowanych w OSP, może zostać włączona do struktur armii, co może pozostawić gminy bez odpowiednio przygotowanych kadr. Dlatego podkreślaliśmy znaczenie włączania innych grup, w tym kobiet, i rozwijania ich potencjału w ramach obrony cywilnej, mówimy wprost, że obrona cywilna w dużej mierze opiera się właśnie

na ich zaangażowaniu. Poruszony został również temat osób ze szczególnymi potrzebami i ich sytuacji w czasie kryzysu. Zwróciliśmy uwagę na konieczność lepszej edukacji w tym zakresie, a przede wszystkim na potrzebę dokładnego mapowania zasobów oraz realnych potrzeb.

- Jak wygląda współpraca z samorządami na poziomie lokalnym?

- Dobrym przykładem jest nasze uczestnictwo, 29 czerwca 2026 roku, w posiedzeniu Komisji Bezpieczeństwa i Spraw Samorządowych Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy. Rozmawialiśmy tam o zwiększaniu świadomości mieszkańców w zakresie miejsc ukrycia oraz o wyzwaniach związanych z budowaniem odporności miasta. Jednym z efektów było skierowanie zapytania do Prezydenta m.st. Warszawy dotyczącego wzmocnienia działań informacyjnych.

- Jakie wnioski płyną z udziału w wydawnictwach branżowych i konferencjach?

- Podczas II Ogólnopolskiego Kongresu i Forum Samorządowego

„Bezpieczna Polska i Obywatele” w Krakowie dużo mówiliśmy o podejściu opartym na analizie ryzyka. Wniosek jest dość jednoznaczny, skuteczne działania w obszarze bezpieczeństwa powinny wynikać z realnych zagrożeń i potrzeb mieszkańców. Planowanie pozwala lepiej wykorzystać dostępne środki i unikać przypadkowych decyzji.

- Współpraca międzyinstytucjonalna to często powtarzany temat. Jak wygląda w praktyce?

To jeden z kluczowych elementów. Podczas kwietniowego spotkania w Krakowie, poświęconego przyszłości samorządów województwa śląskiego, uczestniczyliśmy w panelu dotyczącym współpracy międzyinstytucjonalnej. W praktyce widać wyraźnie, że nawet najlepsze procedury nie zadziałają bez dobrej komunikacji i jasnego podziału ról między instytucjami.

- Czy Fundacja rozwija również działania edukacyjne i informacyjne?

Tak, to ważny kierunek. Uru-

chomiliśmy podcasty na naszym oficjalnym kanale w serwisie YouTube, w których poruszamy tematy związane z ochroną ludności i obroną cywilną. To forma dzielenia się wiedzą w bardziej przystępny sposób, zarówno dla osób związanych z administracją, jak i dla wszystkich zainteresowanych tematyką bezpieczeństwa. Zapraszamy do oglądania, ale też do współpracy przy tworzeniu kolejnych materiałów.

- Jak podsumowałoby Pan ostatni okres działalności?

- To był czas konkretnych działań, od pracy z samorządami, przez udział w pracach eksperckich, po obecność na wydarzeniach branżowych. Wiele z tych działań nie jest bardzo widocznych na zewnątrz, ale stanowi ważny element budowania systemu, który ma działać w sytuacjach kryzysowych. Na tym się koncentrujemy i to chcemy dalej rozwijać.

FWB
FUNDACJA
WSPÓLNOTA BEZPIECZEŃSTWA

Od wsparcia do odpowiedzialności – samorząd filarem OC.

Tworzymy i rozwijamy **obronę cywilną** oraz świadomość bezpieczeństwa.

Przygotowujemy lokalne społeczności na klęski żywiołowe, zagrożenia środowiskowe, cyberzagrożenia i przestoje gospodarki.

Wspieramy samorządy i mieszkańców w budowaniu odporności i odpowiedzialnych wspólnot.

Silne społeczeństwa budują **silne gospodarki.**

www.wspolnotabezpieczenstwa.pl | WIEDZA | DOŚWIADCZENIE | WSPÓŁPRACA | ODPOWIEDZIALNOŚĆ